GRUSS AUS LOMNITZ
POZDROWIENIA Z ŁOMNICY

Ausgabe Nr. 54 – Sommer 2015
Informationsheft des Vereins zur Pflege schlesischer Kunst und Kultur e.V. (VSK)

Wydanie nr 54 – Lato 2015
Broszura Informacyjna, Stowarzyszenia VSK (Vereins zur Pflege schlesischer Kunst und Kultur e.V.)

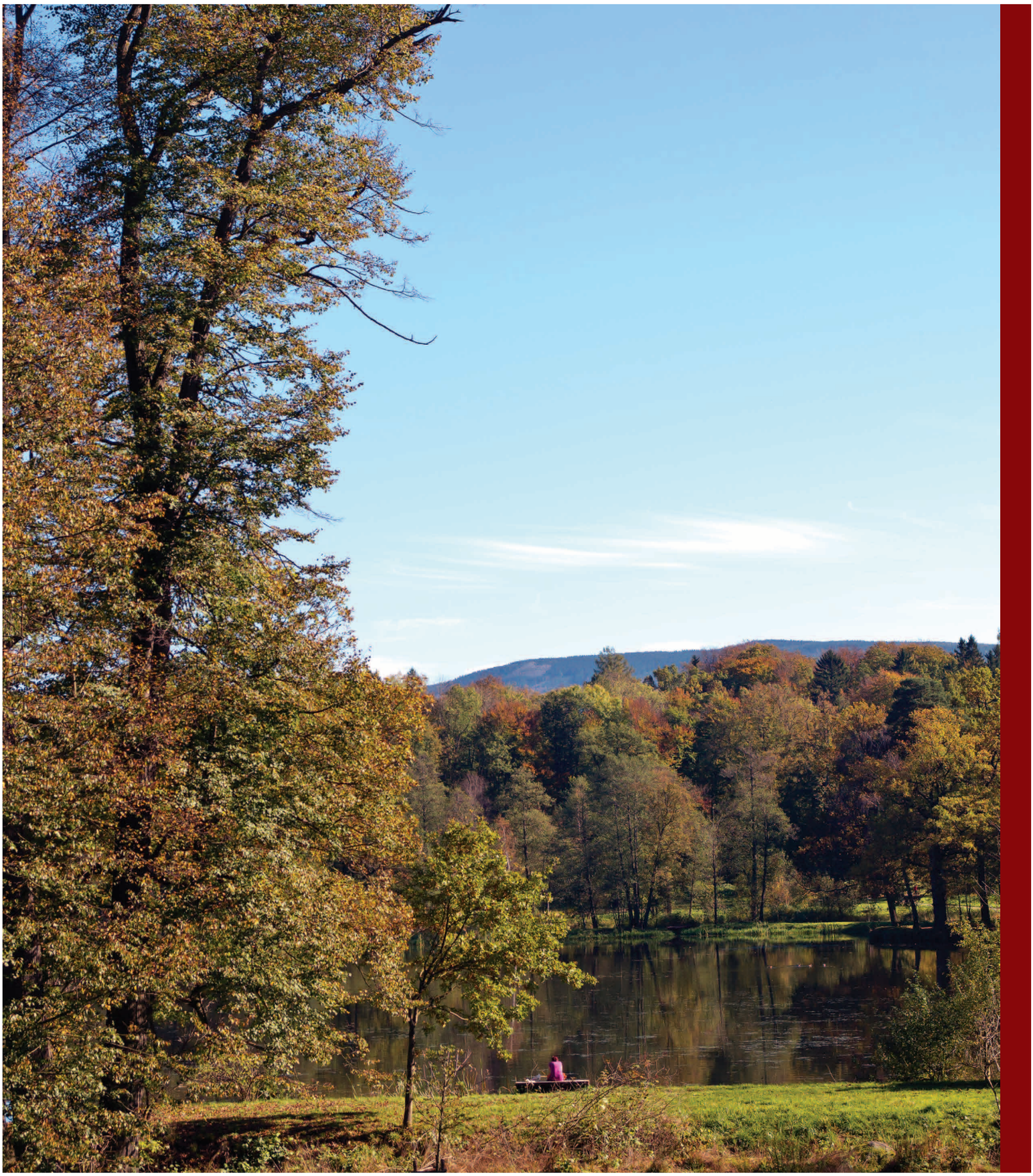

Wohin gehst Du, „Schlesisches Elysium“?

Christopher Jan Schmidt

Das Hirschberger Tal in der Wahrnehmung gestern und heute

Spätestens im Wandel vom Architekturverständnis des Barocks hin zur Idee der Romantik des frühen 19. Jahrhunderts wurde das Hirschberger Tal samt Riesengebirge als natürliches Gesamtkunstwerk von der gestalterischen Avantgarde Mitteleuropas zunehmend schärfer wahrgenommen. Die preußische Hocharistokratie ließ sich im beginnenden 19. Jahrhundert im Hirschberger Tal nieder. Es war Mode, einen Landsitz, malerisch drapiert vor dem beeindruckenden Riesengebirgsrücken, zu besitzen. Vorhandene, einfache Herrenhäuser und kleinere Schlösser aus Mittelalter, Renaissance und Barock wurden ziemlich rücksichtslos der geltenden Stilrichtung angepasst und großzügig aus- und umgebaut.

Aus der heutigen Perspektive ein ziemlicher amüsanter Aspekt, wenn man bedenkt, welchen entscheidenden Einfluss der „moderne“ Denkmalschutz heute im Umgang mit historischer Bausubstanz setzt und wie oft manchmal nur kleinen Ergänzungs- oder Änderungswünschen konsequent der Riegel vorgeschoben wird. Unglücklicherweise gilt diese Idee nicht in der Makrosicht, sondern nur solitär betrachtet auf einzelne, schützenswerte Objekte. Wie bizarr, wenn als Ergebnis eine perfekt restaurierte historische Schlossanlage mit sorgfältig wiederhergestellten Sichtachsen im Park auf einen neuzeitlichen Industrie- und Gewerbepark stößt. Besonders unglücklich ist in diesem Zusammenhang die gegenwärtige Ausweisung neuer Gewerbeflächen im Tal. Westlich von Hirschberg bis Bad Warmbrunn wird das ehemalig überwiegend landwirtschaftlich genutzte Gebiet in eine Industriezone verwandelt. Von der Fernstrasse E65 Richtung Hirschberg-Schreiberhau bekommt man heute schon eine Vorahnung, was sich in den nächsten Jahren an industrieller Überbauung entwickeln wird. Das ist umso bedauerlicher, wenn man bedenkt, dass die verfügbaren Grundflächen im verhältnismäßig kleinen Talkessel endlich sind. Man muss sich wirklich fragen, ob es nötig ist, in einer der schönsten Regionen Schlesiens (die zudem überwiegend vom Tourismus lebt) solch radikale „Flächengewinnung“ für Industrie und Gewerbe durchzuführen.

Die Wahrnehmung der großen Visionäre der Romantik war umso breiter angelegt, heute würde man wohl sagen „ganzheitlich“ oder „nachhaltig“. Nur vorsichtige Ergänzungen des Hirschberger Tals als „Gesamtkunstwerk“ der Natur sollten sehr bedacht und behutsam durch Menschenhand eingefügt werden. Die großen Schlösser mit Parkanlagen, eingebettete Gutshäuser mit landwirtschaftlichen Nutzflächen, sollten übergreifend verzahnt wie ein ro-

Dokąd podążasz, „Śląskie Elizjum”?

Christopher Jan Schmidt

Postrzeganie Kotliny Jeleniogórskiej dawniej i dziś

Kotlina Jeleniogórska wraz z Karkonoszami zaczęła być najpóźniej na początku XIX w. – w odniesieniu do zmian zachodzących w pojmowaniu architektury od baroku, aż po romantyzm – coraz bardziej postrzegana przez twórczą awangardę Środkowej Europy jako naturalne całościowe dzieło sztuki (tzw. Gesamtkunstwerk). Pruska arystokracja osiedlała się w Kotlinie Jeleniogórskiej na początku XIX w. Posiadanie majątków wiejskich, urządzonych malowniczo przed imponującymi grzbietami Karkonoszy było wówczas w modzie. Istniejące, proste dworki oraz średniowieczne, renesansowe czy barokowe małe zamki znacznie rozbudowywano lub przebudowywano, dość bezwzględnie dopasowując je do obowiązującego wówczas stylu artystycznego .

Z dzisiejszej perspektywy to dość zabawny aspekt, biorąc po uwagę, jak decydujący wpływ na traktowanie historycznej substancji budynków mają dziś „nowoczesne” zasady ochrony zabytków oraz jak często trzeba powstrzymywać się przed chęcią dokonywania nawet drobnych uzupełnień lub zmian. Na nieszczęście ten pomysł nie obowiązuje w perspektywie makro, lecz odnosi się do pojedynczych obiektów, które są cenne i warte ochrony. Dziwacznie wygląda, gdy perfekcyjnie odrestaurowane zabytkowe założenie pałacowe ze starannie odtworzonymi osiami widokowymi w parku sąsiaduje z parkiem przemysłowym naszych czasów. W tym względzie szczególnie niekorzystne w Kotlinie jest aktualne wytyczanie nowych powierzchni pod działalność gospodarczą. Obszar na zachód od Jeleniej Góry, aż do Cieplic, będący dawnej obszarem przeważnie rolniczym, przekształcono w strefę przemysłową. Jadąc drogą E 65 (kierunek Jelenia Góra – Szklarska Poręba) można przewidzieć już dziś, jak rozwinie się w następnych latach zabudowa przemysłowa. Jest to tym bardziej przykre, gdy się weźmie pod uwagę fakt, że dostępne powierzchnie w stosunkowo

Planung von Peter Joseph Lenné, ca 1820
Plan przygotowany przez Peter Joseph Lenné, około 1820

ter Faden durch das ganze Hirschberger Tal ziehen- die von Menschenhand geschaffene Kulturlandschaft als Teil der natürlich gewachsenen Umgebung. Noch heute zeugen die kunstvoll entworfenen „Masterpläne“ aus der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts von dieser Intention. Wie weit sind wir heute als moderne, „aufgeklärte“ Menschen von diesen Visionen und Gedanken entfernt?! Die Gründe sind einfach zu benennen. Wirtschaftliche Interessen, eine veränderte Interessenlage der Gesellschaft, andere Zielsetzungen und wohl auch eine sehr viel größere Schwierigkeit, gesellschaftlich übergreifenden Konsens zu finden.

Da sind die Bestrebungen, Gegentendenzen zu setzten, umso wichtiger. Es reicht nicht, nur dem „Staat“ die Aufgabe zu überlassen, ordnend einzugreifen, zum Beispiel durch Schaffung von Schutzzonen oder Nationalparks. Alle Mitglieder der Gesellschaft selbst sind gefragt im durchdachten Umgang mir sensibler, unwiederbringlicher Substanz. Es gibt mittlerweile im Hirschberger Tal bemerkenswerte, überregional bedeutende Beispiele: Die Wiederinstandsetzung von Schloss und Gut Lomnitz, die Schlösser Fischbach und Wernersdorf oder auch Schloss und Park Stonsdorf, im Besonderen aber die laufende Wiederherstellung des 250 ha großen Buchwalder Parks: Hier wird wieder der ursprüngliche Gedanke der Romantik noch heute erlebbar, Wirtschaftsbetriebe in einen ästhetischen Gesamtrahmen einzubetten: Die Gestaltung folgt dem Prinzip, die äußeren landwirtschaftlich genutzten Bereiche gestalterisch mit den inneren Parkbereichen zu verbinden, vom gebäudenahen, künstlerisch gestalteten Bereich bis hin zu den landwirtschaftlich genutzten Flächen. Schließlich bilden sorgfältig gepflegte Wiesen, Felder, Fischteiche, ein Vorwerk und Gartenpavillons den gestalterischen Abschluss. Die umgebende Gebirgslandschaft wird durch Blickbeziehungen einbezogen, sich schlängelnde Bäche und Gräben beleben

małej kotlinie kiedyś się skończą. Należy zadać sobie rzeczywiście pytanie, czy w jednym z najpiękniejszych regionów Śląska (który poza tym w znacznej mierze żyje z turystyki), jest konieczne tak radykalne „pozyskiwanie terenów” dla przemysłu i działalności gospodarczej.

Postrzeganie wielkich wizjonerów okresu romantyzmu było ukierunkowane znacznie szerzej, dzisiaj powiedzielibyśmy zapewne, że było ono „całościowe” lub „zrównoważone”. Ręka ludzka powinna z wielką rozwagą wprowadzać tylko te uzupełnienia w Kotlinie Jeleniogórskiej, które pozwoliłyby na utrzymanie tego całościowego dzieła przyrody. Wielkie pałace z założeniami parkowymi, wtopione dworki wraz z terenami rolnymi powinny tworzyć integralną całość i ciągnąć się jak myśl przewodnia po całej Kotlinie Jeleniogórskiej – stworzony ręką ludzką krajobraz kulturowy, będący częścią naturalnie ukształtowanego otoczenia. O tej intencji świadczą jeszcze dziś z artyzmem zaprojektowane „masterplany” z pierwszej połowy XIX w. Jak daleko od tych wizji i myśli jesteśmy zatem dziś – my nowocześni, „oświeceni” ludzie?! Powody są proste. Interesy ekonomiczne, zmienione zainteresowania społeczeństwa, inne cele oraz o wiele większa trudność w znalezieniu społecznie nadrzędnego konsensusu.

Tym ważniejsze są dążenia do przeciwdziałania tym tendencjom. Nie wystarczy pozostawienie tego zadania „państwu”, ingerowanie w sposób uregulowany np. poprzez tworzenie obszarów chronionych lub parków narodowych. Wszyscy członkowie społeczeństwa powinni rozważnie obchodzić się z delikatną, jedyną w swoim rodzaju substancją. Godne uwagi są tymczasem doniosłe przykłady o ponadregionalnym charakterze w Kotlinie Jeleniogórskiej. Renowacja pałacu oraz majątku w Łomnicy, pałaców w Karpnikach oraz Pakoszowie, również pałacu i parku w Staniszowie, a w szczególności odtworzenie 250 – hektarowego parku

Wernersdorfer Park
Park w Pakoszowie

den Park als durchdachtes Wassersystem. Ein leicht hügeliges Gelände östlich der Teiche eröffnet das Panorama des Riesengebirges. Nördlich erstreckt sich ein malerischer Hang mit schattigen Wäldern, Hainen und Wiesen. Kleine Ackerfelder führen in Richtung der Teiche und zu den Vorwerkbauten hinab.

Man kann sich trefflich fragen, warum vergleichbare Gedanken in modernisierter Form nicht in die Jetztzeit transportiert werden, beispielsweise bei der Schaffung neuer Wohn-, Industrie- und Einkaufsbezirke. Offensichtlich ist in der Gegenwart der wichtigste Gedanke, wie die Lastzüge am schnellsten auf die Autobahn kommen oder die Waren umgekehrt am zügigsten in die Geschäftsauslage, vieles wird dem Diktat des Kapitals untergeordnet.

Der Name unseres Vereins „zur Pflege schlesischer Kunst und Kultur" hört sich in diesem Zusammenhängen naturgemäß abstrakt an, aber es kann und sollte auch unsere Aufgabe sein, als Mittler, Mediator und Impulsgeber aufzutreten. Jedes Gespräch, der ausdrückliche Protest, jeder kleine, ideelle oder finanzielle Beitrag unserer Mitglieder im deutschen und polnischen Raum kann einen entscheide den Impuls setzen, umzudenken und vielleicht als Essenz alternative Prozesse in Gang zu setzen, so wie wir es in kleinen, erfolgreichen Schritten im Lauf unserer über zwanzigjährigen Vereinsgeschichte immer wieder erreicht haben.

w Bukowcu: Dziś odżywa tu dawna idea epoki romantyzmu – wtapianie zabudowań gospodarczych w estetyczną oprawę. Taki układ jest zgodny z zasadami łączenia zewnętrznych obszarów rolnych z wewnętrznymi obszarami parku, począwszy od artystycznie ukształtowanych obszarów w okolicach budynków po tereny wykorzystywane do celów rolniczych. Starannie utrzymane łąki, pola, stawy rybne, folwark oraz pawilony ogrodowe stanowią ostatecznie artystyczne wykończenie. Otaczający górski krajobraz, będący w zasięgu wzroku dopełnia całości. Wijące się potoki oraz kanały, stanowiące dobrze przemyślany układ systemu wodnego, ożywiają park. Lekko pagórkowaty teren na wschód od stawów otwiera panoramę Karkonoszy. W północnej części rozciąga się malownicze zbocze z lasami, dającymi cień, gajami oraz łąkami. Małe powierzchnie rolne prowadzą w dół, w kierunku stawów oraz do zabudowań folwarcznych.

Nasuwa się dobre pytanie, dlaczego podobnych pomysłów w zmodernizowanej formie nie przenosi się do dzisiejszych czasów, np. podczas tworzenia nowych stref mieszkalnych, przemysłowych lub handlowych. Obecnie towarzyszy temu oczywiście najważniejsza myśl, jak najszybciej tiry dojadą do autostrady lub odwrotnie – jak towary sprawnie dostaną się na półki sklepowe. Wiele spraw podporządkowano dyktatowi kapitału.

Nazwa naszego stowarzyszenia „Na Rzecz Pielęgnowania Sztuki i Kultury Śląska" brzmi w tym względzie zapewne dość abstrakcyjnie, ale może również do naszych zadań powinno należeć występowanie w roli pośredników, mediatorów, inicjatorów. Każda rozmowa, wyraźny protest, mały ideowy lub finansowy wkład naszych członków z Polski i Niemiec mogą dać decydujący impuls do zmiany myślenia lub okazać się istotne do uruchomienia alternatywnych procesów – podobnie jak, w ciągu tej ponad dwudziestoletniej historii naszego stowarzyszenia, wciąż udaje nam się działać małymi skutecznymi krokami.

Eine Zukunft für Gerhart Pohls „Fluchtburg“

Michael Schuster

9 Europäer gründen einen Verein kultureller Begegnung

Es war in der Tat ein europäisches Treffen, das am 15. Mai 2015 in unmittelbarer Reichweite der altehrwürdigen Kirche Wang in Krummhübel stattfand. Pfarrer Edwin Pech, seit mehr als zwei Jahrzehnten für die evangelisch-augsburgische Gemeinde am Fuße der Schneekoppe zuständig, konnte an diesem sonnendurchfluteten Freitagnachmittag 9 Gäste aus Polen, Deutschland, den Niederlanden und Frankreich im Gemeindesaal seines Pfarrhauses begrüßen.

Anlass für das Treffen war die Durchführung der Gründungsveranstaltung des Vereins „Fluchtburg e.V.“, einer Organisation, die sich zukünftig besonders für die Begegnung europäischer Kultur, vorrangig in den Bereichen Literatur, Musik und Bildende Kunst engagieren will.

Als Begegnungsstätte soll dazu das ehemalige Wohnhaus von Gerhart Pohl dienen, das sich in noch fast unverändertem Zustand in Wolfshau/Wilcza, einem Stadtteil von Krummhübel, befindet.

Schon seit 1933 war das Haus von Pohl, dem Schriftsteller und persönlichen Mitarbeiter des in Agnetendorf/Jagniątków lebenden Nobelpreisträgers Gerhart Hauptmann, eine liebevoll „Fluchtburg“ genannte Herberge für Andersdenkende.

Der Maler und Schriftsteller Johannes Wüsten, der Journalist Theodor Haubach, der ehemalige SPD-Reichstagsabgeordnete Carlo Mierendorff, der Künstler Albert Daudistel und der Volkskundler Will-Erich Peukert wurden hier freundschaftlich aufgenommen, ebenso wie Jochen Klepper, dessen Tagebuch wir heute viele Momentaufnahmen der damaligen Zeit verdanken.

Klepper, 1903 in Beuthen an der Oder geboren, war nicht nur der Autor des Erfolgsromans „Der Kahn der

Przyszłość dla domu Gerharta Pohla

Michael Schuster

9 Europejczyków zakłada stowarzyszenie spotkań kulturalnych

Spotkanie, odbywające się dnia 15 maja 2015 r. w bezpośrednim zasięgu szacownego kościoła Wang w Karpaczu, było rzeczywiście spotkaniem europejskim. W ten pełen słońca popołudniowy piątek, pastor Edwin Pech, kierujący już od ponad dwóch dekad parafią ewangelicko-augsburską w podnóża Śnieżki, powitał w salce domu parafialnego 9 gości z Polski, Niemiec, Holandii oraz Francji.

Celem spotkania było założenie „Fluchtburg e.V.” – stowarzyszenia, które zamierza w przyszłości angażować się zwłaszcza w organizację europejskich spotkań kulturalnych, w pierwszym rzędzie w takich dziedzinach, jak literatura, muzyka oraz sztuki piękne. Za miejsce spotkań ma służyć dawny dom mieszkalny Gerharta Pohla, znajdujący się w prawie niezmienionym stanie w Wilczej Porębie, dzielnicy Karpacza. Dom Pohla, pisarza oraz osobistego współpracownika żyjącego w Jagniątkowie noblisty Gerharta Hauptmanna, był już od 1933 czymś w rodzaju refugium „Fluchtburg”, schronieniem dla ludzi o różnych poglądach. Znaleźli tu schronienie malarz i pisarz Johannes Wüsten, dziennikarz Theodor Haubach, były poseł do Reichstagu z partii SPD Carlo Mierendorff, artysta Albert Daudistel oraz etnolog Will – Erich Peukert, jak również Jochen Klepper – jego pamiętnikowi zawdzięczamy dziś uchwycenie wielu chwil tamtych czasów. Klepper, urodzony w roku 1903 w Beuthen nad Odrą, nie tylko był autorem poczytnej powieści „Der Kahn der fröhlichen Leute” oraz dwuczęściowego bestselleru „Der Vater”, lecz również twórcą ważnego zbioru pieśni religijnych, które ukazały się w roku 1938 pod tytułem „Kyrie” i które wkrótce potem trafiły do wszystkich śpiewników ewangelickich. W Wilczej Porębie Jochen Klepper, z wykształcenia teolog, ożeniony z Żydówką, odnalazł

Fluchtburg in Wolfshau
Dom – schronienie, zwany „Fluchtburg“ w Wilczej Porębie

fröhlichen Leute“ und des zweiteiligen Bestsellers „Der Vater“, sondern auch der Schöpfer einer bedeutenden Sammlung von geistlichen Liedern, die 1938 unter dem Titel „Kyrie“ erschien und bald darauf Eingang in alle evangelischen Kirchengesangsbücher fand.

In Wolfshau fand Jochen Klepper jene schöpferische Ruhe, die der mit einer Jüdin verheiratete, studierte Theologe in Berlin schon lange vermisste. Trotz der im Dezember 1938 vollzogenen Taufe seiner Frau, blieben er und seine Familie Verfolgte. Der lange betriebene Versuch einer Ausreise nach Schweden scheiterte nach einem Gespräch mit Adolf Eichmann am 10. Dezember 1942 endgültig. Verzweifelt schrieb Klepper in sein Tagebuch: „ Wir gehen heute Nacht gemeinsam in den Tod. Über uns steht in den letzten Stunden das Bild des Segnenden Christus, der um uns ringt. In dessen Anblick endet unser Leben.“

Vielen anderen Gästen der „Fluchtburg“ konnte Hausherr Gerhart Pohl in den Jahren vor Kriegsbeginn allerdings Hilfe zur Emigration leisten. So zum Beispiel Johannes Wüsten, der das Hirschberger Tal liebte und ihm mit seinem Roman „Rübezahl – Der Strom fließt nicht bergauf“ ein literarisches Denkmal setzte.

Im Sommer 1946 musste der damals 44jährige Pohl dann selbst die Heimat verlassen. Gemeinsam mit den sterblichen Überresten von Gerhart Hauptmann, dessen Witwe, 36 als „Hausbedienstete“ des Agnetendorfer „Wiesensteins“ deklarierten Deutschen und deren Familien sowie Teilen der eigenen Familie wurde der Schriftsteller auf Vermittlung der russischen Militärverwaltung mit einem Sonderzug nach Forst in der Lausitz gebracht. Von dort ging es über Berlin nach Stralsund und Hiddensee, wo Gerhart Hauptmann am 28. Juli 1946 seine letzte Ruhestätte fand.

Die kurze, aber ereignisreiche Geschichte des Hauses Pohl verarbeitete Gerhart Pohl in seinem 1955 erschienenen Roman „Fluchtburg“.

„Mit dem heute zu gründenden Verein wollen wir an die Menschen erinnern, von denen einige sogar ihr Leben für Menschlichkeit, Gerechtigkeit und Menschenwürde gaben. Mögen uns die damaligen Geschehnisse Mahnung sein und die friedliche Zusammengehörigkeit zwischen allen Menschen im gemeinsamen Europa stärken.“, sagte Ullrich Junker, der inzwischen seit drei Jahrzehnten aktiv an dem Erhalt und der Aufarbeitung schlesischer Geschichte mitwirkt, nicht zuletzt auch als Mitglied des VSK.

Seiner Initiative ist es unter anderem zu danken, das durch den VSK im Garten des Hauses von Gerhart Pohl eine viersprachige Gedenktafel aufgestellt wurde, die Michael und Heike Schuster aus Bernburg dazu bewegte, sich näher mit der Geschichte der kleinen, hölzernen Villa auseinanderzusetzen. Dabei erfuhren sie auch davon, dass das von Luise „Lisa“ Pohl, der Schwägerin des Schriftstellers noch bis 2006 bewohnte Anwesen zum Verkauf stand.

Nach dem Tod der fast einhundertjährigen Dame war die „Fluchtburg“ in den Besitz der Kirchengemeinde Wang übergegangen, die sich schon über viele Jahre betwórczy spokój, którego brakowało mu w Berlinie. Pomimo przeprowadzonego w roku 1938 chrztu żony, on i jego rodzina byli prześladowani. Długie starania wyjazdu do Szwecji przekreśliła ostatecznie rozmowa z Adolfem Eichmannem dnia 10 grudnia 1942 r. Zrozpaczony Klepper napisał w swoim pamiętniku: „Dzisiaj w nocy idziemy wspólnie na śmierć. W ostatnich godzinach stoi nad nami oblicze Błogosławionego Chrystusa, który walczy o nas. W jego spojrzeniu kończy się nasze życie.”

Gospodarzowi Gerhartowi Pohlowi udało się jednak w latach przed rozpoczęciem wojny udzielić pomocy wielu innym gościom domu „Fluchtburg”, którzy starali się opuścić kraj. Przykładem może być Johannes Wüsten, który kochał Kotlinę Jeleniogórską i wystawił jej literacki pomnik w swojej powieści „Rübezahl – Der Strom fließt nicht bergauf”.

W lecie 1946 roku 44–letni wówczas Pohl musiał sam opuścić swoją małą ojczyznę. Za pośrednictwem radzieckiej administracji wojskowej pisarz został przetransportowany pociągiem specjalnym do Forst w Łużycach wraz z częścią swojej rodziny, wdową po Gerhardzie Hauptmannie, wiozącą doczesne szczątki swojego męża, także z 36 zadeklarowanymi Niemcami – „usługującymi” w domu Hauptmanna „Wiesenstein” w Jagniątkowie. Stamtąd dalej przez Berlin do Stralsundu i Hiddensee, gdzie dnia 28 lipca 1946 r. Gerhart Hauptmann znalazł swoje ostatnie miejsce spoczynku. Krótką, ale burzliwą historię domu opisał Pohl w wydanej w roku 1955 powieści „Fluchtburg”.

„Tworząc dzisiaj to stowarzyszenie pragniemy wspomnieć ludzi, z których kilku oddało swoje życie za ludzkość, sprawiedliwość oraz godność człowieka. Niech tamte wydarzenia będą przestrogą i niech wzmocnią pokojowe poczucie przynależności między wszystkim ludźmi we wspólnej Europie.” – powiedział Ullrich Junker, który prawie od trzech dekad aktywnie działa na rzecz zachowania i badania historii Śląska, zwłaszcza jako członek VSK.

Uznania należą się między innymi dla jego inicjatywy ustawienia przez VSK tablicy pamiątkowej w czterech językach w ogrodzie domu Gerharta Pohla. To wydarzenie skłoniło Michaela i Heike Schuster z Bernburg do zajęcia się bliżej historią tej małej drewnianej willi. Dowiedzieli się wówczas, że posiadłość, zamieszkałą jeszcze do 2006 roku przez Luise „Lisa” Pohl – szwagierkę pisarza- wystawiono na sprzedaż. Po śmierci prawie 100–letniej kobiety dom „Fluchtburg” przeszedł w posiadanie parafii Wang, która już od wielu lat zabiega o wybudowanie centrum kształcenia, prowadzi dom gościnny oraz stara się o utrzymanie niezwykłego kościoła. Mimo dużego osobistego zaangażowania członków parafii oraz pastora Edwina Pecha potrzebne są również odpowiednie środki finansowe.

Wprawdzie z bólem serca zdecydowano się na sprzedaż domu w Wilczej Porębie, ale wraz z nowym właścicielem postanowiono zrealizować pomysł utworzenia polsko – niemieckiego miejsca spotkań. Zaangażowała się w to przedsięwzięcie rodzina Schuster, która od początku była

müht, ein evangelisches Bildungszentrum aufzubauen, ein Gästehaus zu betreiben und die einzigartige Kirche zu erhalten.

Dazu bedarf es außer dem großen persönlichen Einsatz der Gemeindemitglieder und des Pfarrers Edwin Pech natürlich auch entsprechender finanzieller Mittel.

Schweren Herzens hatte man sich deshalb dazu entschlossen, das Haus in Wolfshau/Wilcza zu verkaufen, allerdings mit dem Ziel, gemeinsam mit dem neuen Eigentümer die Idee zu einer polnisch–deutschen Begegnungsstätte zu verwirklichen. An dieser Stelle begann das Engagement der Familie Schuster, die von Anfang an der Meinung war, dass dieses Haus der Öffentlichkeit erhalten bleiben sollte. Nach Gesprächen mit der Verwaltung und mit der Kirche begannen sie intensiv, die Idee von der Gründung eines entsprechenden Vereins voranzutreiben. Mit Hilfe von Ulrich Junker fanden sie bald weitere Verbündete, wie Dr. Stefania Zelasko, bis vor kurzem noch Kuratorin am Riesengebirgsmuseum in Jelenia Góra oder Julita Izabella Zaprucka, Direktorin des Gerhart-Hauptmann-Hauses in Agnetendorf. Aus den Niederlanden gesellte sich Peter Spruijt dazu, Chef der Organisation „Nemoland“ Polen in Stara Kamienica, einer Stiftung, die junge Menschen mit der Natur und der Geschichte europäischer Regionen vertraut machen möchte, aus Frankreich Michel Labarre, der in Krummhübel das Restaurant „Pataterria“ betreibt und dessen Lebensgefährtin

zdania, że dom powinien być dostępny dla szerokiej publiczności. Po rozmowach z urzędem oraz kościołem rozpoczęli intensywny starania o założenie odpowiedniego stowarzyszenia. Przy pomocy Ullricha Junkera znaleźli kolejnych sprzymierzeńców, jak dr Stefanię Żelazko, do niedawna kuratorkę Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze oraz Julitę Izabelę Zaprucką, dyrektorkę Domu Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie. Przyłączyli się również Peter Spruijt z Holandii, szef organizacji „Nemoland Polska” w Starej Kamienicy, fundacji która przybliża młodym ludziom przyrodę oraz historię regionów Europy, a także Michael Labarre z Francji, który w Karpaczu prowadzi restaurację „Patatteria” oraz jego partnerka Agnieszka Morzyszek.

Renate – Eva Schweinsberg, Polka żyjąca w Niemczech skompletowała listę tych, którzy wzięli udział w spotkaniu założycielskim stowarzyszenia „Fluchtburg e.V”. Dziesięcioro członków wybrało na przewodniczącego Michaela Schustera, a Ullricha Junkera na jego zastępcę. Finansami stowarzyszenia będzie zajmować się skarbniczka Heike Schuster. W czasie swoich działań stowarzyszenie będzie mogło liczyć również na pomoc kolejnych osób, które aktywne były już w fazie tworzenia. Należą do nich Margrit Kempgen z Fundacji Kościelnej Śląsk Ewangelicki (Kirchliche Stiftung Evangelisches Schlesien), dr Marcin Miodek z Uniwersytetu Wrocławskiego oraz germanista i specjalista ds. literatury śląskiej dr Józef Zaprucki z jeleniogórskiej uczelni. Wszyscy

Die Gründungsmitglieder des Vereins
Członkowie – założyciele stowarzyszenia

Agnieszka Morzyszek.

Renate-Eva Schweinsberg, eine in Deutschland lebende Polin vervollständigte die Liste derer, die an der Gründungsversammlung des Vereins „Fluchtburg e.V." teilnahmen. Zum Vorsitzenden wählten die 10 Gründungsmitglieder Michael Schuster, zu seinem Stellvertreter Ulrich Junker. Um die Finanzen des Vereins wird sich zukünftig Schatzmeisterin Heike Schuster kümmern.

Bei seiner Arbeit wird sich der Verein auch auf die Hilfe weiterer bereits in der Gründungsphase aktiver Personen stützen können, zu denen Margrit Kempgen von der Kirchlichen Stiftung Evangelisches Schlesien, Dr. Marcin Miodek von der Universität Breslau und der Germanist und Spezialist für schlesische Literatur Dr. Jozef Zaprucki von der Universität Jelenia Góra gehören.

Sie alle planen für die nächste Zeit erste, wichtige Schritte. Natürlich soll damit begonnen werden, finanzielle Mittel für den Kauf des Hauses zu beschaffen, aber es soll auch eine erste Tagung zum Leben und Wirken Gerhart Pohls organisiert und eine Übersetzung und Veröffentlichung einiger seiner Erzählungen in polnischer Sprache in die Wege geleitet werden.

Außerdem soll unter www.fluchtburg.pl spätestens im Herbst 2015 eine Internetpräsentation zum Haus, seiner Geschichte und den aktuellen Vorhaben ans Netz gehen.

Arbeit also genug für die zunächst noch wenigen Enthusiasten, die sich aber baldige Verstärkung in Form von neuen Mitgliedern, Einzelpersonen, Vereinen, Verbänden und Firmen erhoffen. Informationen dazu gibt es bei Michael und Heike Schuster unter der Email-Adresse textdichter@textdichter.com, telefonisch unter +49-3471-314331 oder schriftlich an „Fluchtburg e.V.", c/o Schuster Verlag Baalberge, Alter Ziegeleiweg 3 b, 06406 Bernburg.

Jede helfende Hand ist herzlich willkommen. Insbesondere erhoffen wir vor dem Hintergrund gleicher Ziele auch eine enge Zusammenarbeit mit dem VSK.

planują podjęcie w najbliższym czasie pierwszych istotnych kroków. Oczywiście należy rozpocząć od zdobycia środków finansowych na kupno domu oraz zorganizować pierwszą konferencję na temat życia i twórczości Gerharta Pohla oraz zająć się tłumaczeniem na język polski jego kilku opowiadań oraz ich publikacją. Poza tym najpóźniej jesienią 2015 r. w sieci na stronie www.fluchtburg.pl ma ukazać się prezentacja na temat domu, jego historii oraz aktualnych projektów. Pracy jest więc sporo dla – póki co – niewielu entuzjastów, którzy mają nadzieję na szybkie wsparcie udzielone przez nowych członków, pojedyncze osoby, stowarzyszenia, związki, firmy. Informacji na ten temat udzielają Michael i Heike Schuster pod adresem e-mail: textdichter@textdichter.com, telefonicznie pod numerem +49-3471-314331 lub pocztą na adres „Fluchtburg e.V.", c/o Schuster Verlag Baalberge, Alter Ziegeleiweg 3 b, 06406 Bernburg.

Każda pomocna dłoń jest mile widziana. Liczymy również na bliską współpracę zwłaszcza z VSK, któremu przyświecają podobne cele.

„Archiv für schlesische Mundart“

Friedrich-Wilhelm Preuß

33 Jahre Arbeitskreis „Archiv für schlesische Mundart“

Der Arbeitskreis „Archiv für schlesische Mundart in Baden-Württemberg“ hat in den vergangenen über 30 Jahren immer wieder durch Tagungen, Referententätigkeiten, Arbeitsberichte unter dem Titel „Woas die Stoare pfeifa“ oder Berichte, gleich welcher Art auf sich aufmerksam gemacht. Heute soll einmal ein anderer Bericht erfolgen, der den Arbeitskreis als wichtigen Beitrag der schlesischen Kulturarbeit zeigen und dokumentieren soll, denn er darf auf seinen 33. Geburtstag zurückblicken.

Wann genau die Idee dieses Arbeitskreises genau entstanden ist, ist nicht dokumentiert. Nachdem in anderen Bundesländern, wie z.B. Hamburg, Nordrhein-Westfalen oder Bayern aktive Mundartsprechergruppen bestanden, sollte so etwas auch in Baden-Württemberg entstehen, zumal die beliebte schlesische Schriftstellerin Erle Bach in den Landeskulturbeirat gewählt worden war.

Wir erinnern uns an das Jahr 1982 als Erle Bach als Mundartreferentin der Landsmannschaft Schlesien in Baden-Württemberg den Auftrag erhielt, einen solchen Kreis aufzubauen. Ihr Ziel war es aber nicht nur die schlesische Mundart zu sprechen, sondern sich auch um die schlesischen Mundarten und ihren Verfassern zu beschäftigen.

In fast allen schlesischen Heimatzeitungen las man fortan ihren Aufruf zur Mitarbeit und um Übersendungen von Mundartgedichten, Kurzgeschichten und Biographien von Heimatdichtern, die in ihren vertrauten Heimatdialekten schrieben. Die Mitglieder des Arbeitskreises aus Baden-Württemberg erhielten „Hausaufgaben“ in Form von „Heimatblättern durchzuarbeiten und unbekannten Mundartpoeten ausfindig zu machen.

Der Erfolg war überwältigend. Aus allen Teilen Deutschlands erhielt Erle Bach und der Arbeitskreis Briefe, Gedichte, Kurzgeschichten und Biographien von Mundartschriftstellern zugesandt. Zu dieser Zeit wussten die Mitglieder des Arbeitskreises noch nicht, in welches „Wespennest“ sie gestoßen hatten. Die eingegangene Post musste fortan sortiert und nach Schriftstellern mit ihren Biographien geordnet werden. Bis der Arbeitskreis in Wangen sein festes Archiv erhielt, wurde das Gesammelte bei den jeweiligen Arbeitskreismitgliedern verwahrt. In der Allgäustadt Wangen fand die dritte Tagung des Arbeitskreises und es entstand bis zum heutigen Tag eine fruchtbare Zusammenarbeit mit den jeweiligen Oberbürgermeistern, Dr. Jörg Leist und heute Michael Lang, sowie und den entsprechenden Kulturamtsleitern Walter Sterk und Hermann Spang. Walter Sterk ist auch als „Un“-Ruheständler weiterhin sehr eng mit dem Mundart-

„Archiwum dialektu śląskiego”

Friedrich-Wilhelm Preuß

33 lata istnienia koła „Archiwum dialektu śląskiego”

Koło „Archiwum dialektu śląskiego w Badenii –Wirtembergii”, na przestrzeni minionych ponad 30 lat swojego istnienia cały czas wyróżniało się organizowaniem konferencji, pracami referentów, publikowaniem sprawozdań ze swojej działalności pod tytułem „Woas die Stoare pfeifa”, czy wydawaniem innego rodzaju raportów.

Tym razem dziś zaprezentowane zostanie inne sprawozdanie, które w obliczu 33. urodzin koła ukaże i udokumentuje jego ważny wkład na rzecz kultury Śląska.

Nie jest udokumentowane, kiedy dokładnie powstał pomysł założenia koła. Po powstaniu w innych krajach związkowych, jak np. w Hamburgu, Nadrenii Północnej-Westfalii, Bawarii aktywnych grup zrzeszających osoby mówiące dialektem, przyszedł czas na utworzenie takiej grupy w Badenii – Wirtembergii, zwłaszcza że Erle Bach, ulubiona pisarka śląska, została wybrana do Krajowej Rady Kultury.

Pamiętamy rok 1982, kiedy polecono Erle Bach, referentce do spraw dialektu Ziomkostwa Śląskiego w Badenii – Wirtembergii, utworzenie takiego koła. Celem jej działań było nie tylko samo posługiwanie się śląskim dialektem, lecz opracowanie dialektów śląskich i ich autorów.

W prawie wszystkich tzw. gazetach ojczyźnianych (Heimatblätter) można było przeczytać jej apel zachęcający do współpracy oraz do przesyłania zapisanych w dialekcie wierszy, krótkich opowiadań oraz biografii tzw. poetów ojczyźnianych, którzy pisali w sobie dobrze znanym lokalnym dialekcie. Członkowie koła z Badenii – Wirtembergii dostali „zadanie domowe”, które polegało na przeanalizowaniu tzw. „gazetek ojczyźnianych” (Heimatblätter) oraz wyszukaniu nieznanych poetów tworzących w dialekcie.

Sukces był spektakularny. Ze wszystkich stron Niemiec nadchodziły do Erle Bach oraz do koła listy, wiersze, krótkie opowiadania oraz biografie pisarzy tworzących w dialekcie. W tamtym okresie członkowie koła nie wiedzieli jeszcze, w jakie weszli „mrowisko”. Nadchodzącą pocztę należało wówczas od razu sortować oraz uporządkowywać ją według pisarzy wraz z ich życiorysami. Zebrane materiały członkowie koła przechowywali wówczas u siebie, aż do momentu, kiedy koło otrzymało swoje stałe archiwum w mieście Wangen w Allgäu. Tutaj odbyło się trzecie posiedzenie koła, w trakcie którego nawiązano owocną, trwającą do dziś współpracę, z ówczesnym nadburmistrzem dr Jörgiem Leistem oraz obecnym nadburmistrzem Michaelem Langem oraz z odpowiednimi kierownikami wydziału ds. kultury Walterem Sterkiem oraz Hermannem Spangiem. Walter Sterk będący w okresie przedemerytalnym, jest nadal bar-

kreis verbunden. So wie die Stadt Wangen nach dem Krieg 1946 viele ostdeutsche Künstler, wie z.B. Friedrich Peter Hankowiak, Willibald Köhler, Ruth Storm, Hermann Stehr Wolfgang von Websky und viele andere aufgenommen hatte, so gab sie auch dem Arbeitskreis nach dem Gustav Freytag Archiv und dem Joseph von Eichendorff Archiv eine feste Bleibe in den Räumlichkeiten der Volkshochschule für ihre Tagungen und später die geeigneten Räume für ein Archiv.

Die Sammeltätigkeit des Kreises hat ihre Früchte getragen. Inzwischen sind von ihm die mundartlichen Lebenswerke von über 400 Frauen und Männer archiviert, die sich der schlesischen Mundart hingegeben hatten, auch wenn sie nie den Bekanntheitsgrad eines Ernst Schenke, Robert Rössler, Karl von Holtei, Robert Sabel usw. erreichten.

Trotzdem war es eine lohnende Arbeit, die der Arbeitskreis „Archiv für schlesische Mundart" auf sich genommen hatte. Selbst der Tod der Arbeitskreisgründerin im Jahre 1996 konnte die Arbeit dieses Kulturkreises nicht stoppen. Wer in der großen Landschaft der Mundartpoeten kannte schon einen Johannes Tischer, der sich Oelsebach – Hannes nannte, oder einen Friedrich-Peter Hankowiak, eine Emmy Breiter oder die vielen anderen, die der Arbeitskreis bei seiner Suche gefunden hat. Lediglich die kleine Heimatgemeinde aus dem diese Dichter stammten, kannten diese, erinnerten an ihre Gedichte oder Kurzgeschichten. Teilweise wurden diese sogar aus dem Gedächtnis heraus aufgeschrieben und archiviert. Selbst viele Gedichte, wo der Verfasser unbekannt geblieben ist, wanderten in das Wangener Archiv des Mundartkreises. Heute nun findet man fast keine alten schlesischen Mundartschriftsteller mehr. Etwas, was wir aber früher nicht vermutet haben, ist dergestalt eingetreten, dass heutige Mundartschriftsteller sich an den Arbeitskreis wenden und ihre Gedichte und Kurzgeschichten der in der Diaspora geschriebenen Werke zur Verfügung stellen, damit auch diese archiviert werden können. Teilweise stellen sie dem Arbeitskreis bereits gedruckte Bücher zur Verfügung, andererseits Manuskripte ihrer Werke. Insofern trägt die Arbeit des Arbeitskreises weiterhin ihre Früchte, auch wenn die Arbeit beschwerlicher geworden ist, weitere Schriftsteller zu ergründen, es sei denn sie melden sich bei uns.

Anfang der neunziger Jahre stellte die Stadt Wangen im Allgäu dem Arbeitskreis Räumlichkeiten für das Archiv kostenfrei zur Verfügung. Damit honorierte die Allgäustadt nicht nur die gute Arbeit des Mundartkreises, sondern fand auch Gefallen daran, dass der Arbeitskreis zweimal im Jahr mit seinen Mitgliedern zu Tagungen ins Allgäu kommt. Die vielen Mundartbücher aus Schlesien sowie die über 20 Ordner voller Akten haben dort einen würdigen Platz gefunden. Liebevoll wird der Arbeitskreis in Baden-Württemberg inzwischen „unsere Mundartforscher" betitelt. Auch wenn unserer Archivräume inzwischen wieder einmal aus den Nähten zu platzen drohen, haben wir dort eine schöne Heimstätte vorgefunden.

Die Arbeit des Arbeitskreises fand nicht nur bei den Schlesiern in der Bundesrepublik ihre Anerkennung.

Erle Bach, die Gründerin des Arbeitskreises
Erle Bach, założycielka koła

dzo mocno związany z kołem ds. dialektów. Miasto Wangen, które przyjęło po wojnie w 1946 r. wielu niemieckich artystów z dawnych wschodnich prowincji Niemiec, takich jak Friedrich Peter Hankowiak, Willibald Köhler, Ruth Storm, Hermann Stehr Wolfgang von Websky i wielu innych, podobnie jak w przypadku archiwum Gustava Freytaga oraz archiwum Josepha von Eichendorfa, udostępniło kołu stałe miejsce konferencyjne w pomieszczeniach ośrodka kształcenia pozaszkolnego (Volkshochschule) oraz przekazało później odpowiednie pomieszczenia na archiwum.

Działania koła, związane ze zbieraniem materiałów przyniosły owoce. W tym okresie zarchiwizowało ono całokształt twórczości ponad 400 kobiet i mężczyzn, którzy tworzyli w dialekcie śląskim, nawet jeśli nie osiągnęli takiego stopnia popularności jak Ernst Schenke, Robert Rössler, Karl von Holtei, Robert Sabel itd.

Praca, którą koło „Archiwum dialektu śląskiego" wzięło na siebie, opłaciła się. Mimo śmierć jego założycielki w roku 1996 kontynuowano działania na rzecz kultury. Któż w tym dużym środowisku poetów tworzących w dialekcie w ogóle znał pewnego Johannesa Tischera, który zwał się Oeslebach – Hannes lub jakiegoś Friedricha – Petera Hankowiaka, pewną Emmy Breiter bądź wielu innych, których koło odkryło podczas swoich poszukiwań? Znały ich wyłącznie małe społeczności lokalne, z których ci pisarze wywodzili się i które pamiętały ich wiersze i opowiadania. Były one spisywane częściowo z pamięci i potem archiwizowane. Nawet wiele wierszy, nieznanych autorów, wędrowało do archiwum w Wangen. Obecnie nie ma już prawie żadnych dawnych śląskich pisarzy tworzących swoje dzieła w dialekcie. Nastąpiło jednak to, czego się wcześniej nie spodziewaliśmy – obecni

Heimatfreunde aus Europa und sogar aus Übersee suchten mit Fragen hier Rat.

Ein Germanist von der Universität Seoul in Korea suchte Rat bei Verständnisfragen aus dem Hauptmann-Werk „Und Pippa tanz" und es entstand ein reger Kontakt über das Internet. Ein enger Kontakt besteht mit der Universität Zielona Góra, früher Grünberg, von der mehrere Germanistikstudenten ihre Magister bzw. Doktorarbeiten mit Hilfe des Arbeitskreises zu ihren erfolgreichen Abschlüssen kamen. Gleiches wäre von Studenten aus Wroclaw, früher Breslau, zu berichten. Insofern trägt der Arbeitskreis erheblich zur Verständigung der europäischen Völker bei. Doch selbst Auswanderer, inzwischen in Kanada, USA oder Australien beheimatet, suchen über den Arbeitskreis nach sprachlichen Erinnerungswurzeln ihrer Eltern oder Großeltern. In vielen dieser Anfragen konnte der Arbeitskreis eine erfolgreiche Hilfe sein.

Darüber hinaus hat der Arbeitskreis „Archiv für schlesische Mundart" viele alte Schlesier ausfindig machen können, die entweder auf Tonband oder auf Video ihre angestammte Heimatsprache vorgetragen haben. Diese Tonaufnahmen haben den Inhalt, den heimatlichen Klang der Muttersprache in der Diaspora fest zu halten und deren Veränderungen nach Jahren in fremder Umgebung festzustellen. Leider wird dieses Vorhaben immer schwerer zu dokumentieren, denn die „Alten" sterben oder haben Angst vor den neuen Techniken zu sprechen. Ein Mikrophon verschlägt ihnen die Sprache. Nicht selten hörten unsere Mitarbeiter die Worte: „Schalten sie doas neumodsche Dings ob und merr loabern hinga har", wenn sie ein Aufnahmegerät sahen.

Nach nunmehr 33 jähriger Arbeit werden die Mitarbeiter des Arbeitskreises nur noch selten bei der Suche nach alten schlesischen Mundartschriftstellern fündig. Hier spielt der Zufall eine große Rolle, wenn in alten Büchern aus einem Antiquariat oder einem Nachlass ein neuer unbekannter Name auftaucht. Findet man einen neuen Mundartpoeten, so sind persönliche Daten schwer festzustellen, da der Datenschutz bei möglichen Gemeinden und Städten, fehlende Anschriften von Hinterbliebenen als großes Hindernis auftauchen.

Anders ist es bei den neueren schlesischen Mundartschriftstellern. Der Arbeitskreis erfährt einen immer größer werdenden Bekanntheitsgrad und die neueren Generationen der schlesischen Mundartschriftsteller melden sich von sich aus beim Arbeitskreis und stellen ihre Werke zur Archivierung zur Verfügung. Dabei ist es keine Schwierigkeit auch entsprechende persönliche Daten, Bilder oder Lebensläufe für das in Wangen befindliche Archiv zu erhalten.

Bei der Gründung des Arbeitskreises im Jahre 1982 konnte keiner der damaligen Gründungsmitglieder ahnen, welche Auswirkungen diese selbst gestellten Aufgaben einmal erfahren werden. Die damalige Weitsicht bezüglich der schlesischen Mundarten der beliebten schlesischen Schriftstellerin Erle Bach hat inzwischen fast alle Zweifler überzeu-

pisarze tworzący w dialekcie w diasporze kontaktują się z kołem i udostępniają swoje wiersze, krótkie opowiadania, aby przechować je w archiwum. Udostępnili zarówno w części już wydrukowane książki, jak i rękopisy swoich dzieł. Pod tym względem praca koła przyniosła wiele owoców. Szukanie kolejnych pisarzy stało się bardziej utrudnione, chyba że sami zgłaszają się do nas.

Na początku lat 90–tych miasto Wangen w Allgäu udostępniło kołu bezpłatnie dodatkowe pomieszczenia z przeznaczeniem na archiwum. W ten oto sposób miasto nagrodziło nie tylko jego dobrą pracę dotyczącą dialektu, lecz również wyraziło swoje zadowolenie z faktu, że dwa razy w roku koło wraz ze swoimi członkami przybywa na konferencje do Allgäu. To tutaj tak wiele książek ze Śląska napisanych dialektem oraz ponad 20 segregatorów pełnych akt znalazło swoje godne miejsce. Koło z Badenii – Wirtembergii jest tymczasem życzliwie nazywane „nasi badacze dialektu". Mamy tutaj ładną stałą siedzibę, choć nasze archiwum omal nie pęka w szwach.

Praca koła zdobyła uznanie nie tylko wśród Ślązaków w Republice Federalnej. Przyjaciele tzw. małej ojczyzny (Heimat) z Europy, a nawet zza oceanu, zasięgali u nas porad. Germanista z uniwersytetu w Seulu w Korei radził się w kwestiach zrozumienia dzieła Hauptmanna „Und Pippa tanzt", nawiązany został ożywiony kontakt przez Internet. Bliski kontakt koło utrzymuje również z uniwersytetem w Zielonej Górze, którego kilkunastu studentów germanistyki dzięki pomocy koła napisało pomyślnie swoje prace magisterskie lub doktorskie. Podobnie rzecz się ma w przypadku studentów z Wrocławia. Koło więc przyczynia się znacznie do porozumienia między narodami w Europie. Nawet sami emigranci, zadomowieni tymczasem w Kanadzie, USA lub Australii, szukają przy pomocy koła językowych korzeni swoich rodziców czy dziadków. W wielu przypadkach koło mogło udzielić im takiej pomocy.

Członkom koła „Archiwum dialektu śląskiego" udało się poza tym odszukać wielu dawnych Ślązaków, którzy na taśmach magnetofonowych lub na zapisach wideo zaprezentowali swój rdzenny język. Te nagrania miały za zadanie utrwalenie treści, brzmienia języka ojczystego, którym posługiwali się rodacy w diasporze oraz ustalenia zmian w języku po latach jego obecności w obcym otoczeniu. Niestety, dokumentowanie staje się coraz trudniejsze, ponieważ „starzy" umierają, bądź boją się mówić przed nowymi urządzeniami technicznymi. Mikrofon odejmuje im mowę. Gdy widzieli sprzęt nagraniowy, nasi pracownicy często słyszeli słowa wypowiedziane gwarą: „Proszę wyłączyć ten nowoczesny dings, a wtedy porozmawiamy więcej."

I teraz po już 33 latach działalności koła, jego pracownicy, poszukując dawnych śląskich pisarzy tworzących w dialekcie, będą odkrywać ich coraz rzadziej. Przypadek będzie odgrywał tu dużą rolę, kiedy to w starych książkach z antykwariatu lub pochodzących ze spadku pojawi się jakieś nowe nieznane nazwisko. Jeżeli nowy poeta zostanie odkryty, to i tak trudno będzie ustalić jego dane osobowe, ponie-

gen können.

Mitglieder des Arbeitskreises werden zu Vorträgen vieler kultureller Vereinigungen eingeladen. Bekannte deutsche Schauspielhäuser holen sich bei uns Mundartberater für Werke von Gerhart Hauptmann, wenn diese auf den jeweiligen Spielplänen stehen. So haben z.B. Liselotte Weske und Konrad Werner an den großen Bühnen in Bern in der Schweiz, in Frankfurt und Jena den Schauspielern den mundartlichen Schliff gegeben. Vervollständigt wird das Wirken des Arbeitskreises durch regelmäßige Tagungen in Wangen im Allgäu, wenn sich ihre Mitglieder aus der ganzen Republik auf eigene Kosten treffen.

Einige Ereignisse die vom Arbeitskreis organisiert und durchgeführte wurden, oder wo die Mitglieder des Arbeitskreises aktiv mitwirkten sollen nicht unerwähnt bleiben. So wurden zweimal szenische Lesungen des Schauspiels „Haus am Hügel" von Ruth Storm, einmal sogar mit der Schriftstellerin selbst, in Wangen aufgeführt, Mundartnachmittage in Efringen-Kirchen, oder Wangen wären zu erwähnen. Drei Tagungen in und um Görlitz nach der Wende, wobei die „Mundartschnuppertagung" 1993 in Görlitz von großer Bedeutung war und der Arbeitskreis mit einer Lesung von Kurt Junge, Erle Bach und Friedrich-Wilhelm Preuß in der Oberlausitzischen Bibliothek der Wissenschaften vor einem überfüllten Saal unter Beisein des Oberbürgermeisters glänzten. Regelmäßige Tagungen der Stiftung Schlesien bestückten Referenten des Arbeitskreises und dürfen sich rühmen, an einer der ersten deutschsprachigen Seminare in Agnetendorf auf der Bismarckhöhe vor polnischen Germanisten aktiv teilgenommen zu haben. Weiter Seminare z.B. in Waldenburg, Jena, Weimar oder Nienburg folgten für die Referenten des Arbeitskreises. Auch für den Wangener Kreis „Der Osten" e.V. im Gerhart Hauptmann-Haus Wiesenstein in Agnetendorf war der Arbeitskreis mit einer szenischen Lesung unter dem Motto „Das schlesische im Werke von Gerhart Hauptmann" aktiv. Ausstellungen, wie z.B. in Nienburg/ Weser, Stuttgart, Wangen oder Efringen-Kirchen geben nur einen kleinen Ausschnitt der Arbeiten des Arbeitskreises wider.

Nach dem Tod der Arbeitskreisgründerin Erle Bach im Jahre 1996 lebt der Arbeitskreis unter der Führung von Friedrich-Wilhelm Preuß, der zuvor schon Jahre an ihrer Seite wirkte, erfolgreich weiter und leistete in seinen nunmehr 33 Jahren einen großen Beitrag zur Kulturarbeit der früheren deutschen Provinz Schlesien.

waż przeszkodą w ustaleniu jest ochrona danych w gminach i miastach oraz brak adresów rodziny zmarłego.

Inaczej jest w przypadku nowych pisarzy tworzących w dialekcie śląskim. Koło cieszy się coraz większą popularnością i to pisarze nowego pokolenia sami zgłaszają się do koła i udostępniają swoje dzieła, celem umieszczenia ich w archiwum. Tym samym archiwum znajdujące się w Wangen nie ma kłopotów z uzyskaniem od nich odpowiednich danych osobowych, zdjęć, życiorysów.

W roku 1982, kiedy koło zostało utworzone, nikt z ówczesnych członków – założycieli nie mógł przypuszczać, jaki skutek będą miały zadania przez siebie postawione. Ulubiona śląska pisarka Erle Bach, mająca szerokie spojrzenie na dialekty śląskie, potrafiła przekonać prawie wszystkich niedowiarków.

Członkowie koła zapraszani są z wykładami do licznych organizacji kulturalnych. Znane niemieckie teatry zasięgają u nas – doradców ds. dialektu – porad w sprawie dzieł Gerharda Hauptmanna, gdy mają być one w repertuarze. I tak np. Liselotte Weske oraz Konrad Werner uczyli mówienia gwarą aktorów wielkich scen w Bernie w Szwajcarii, we Frankfurcie, w Jenie. Dopełnieniem tych działań są konferencje, odbywające się regularnie w Wangen w Allgäu, kiedy spotykają się tu członkowie koła, przybywający na własny koszt z całych Niemiec.

Nie należy pominąć kilkunastu wydarzeń, które były organizowane i przeprowadzone przez koło lub takie, w których jego członkowie brali aktywny udział. W Wangen miały miejsce dwukrotnie czytania sceniczne sztuki Ruth Storm „Haus am Hügel" [Dom na wzgórzu], raz nawet z udziałem samej autorki. Wymienić należy również „Popołudnia z Dialektem" w Efringen- Kirchen lub Wangen. Trzy konferencje w Görlitz i okolicach po okresie transformacji, przy czym znacząca było konferencja prezentująca gwarę w roku 1993 w Görlitz, na której koło wyróżniło się czytaniem Kurta Junge, Erle Bach oraz Friedricha – Wilhelma Preußa, odbywającego się w Górnołużyckiej Bibliotece Nauki przed wypełnioną salą i w obecności nadburmistrza. Regularne posiedzenia Fundacji Śląsk pozyskały referentów koła, którzy mogli pochwalić się przed polskimi germanistami czynnym uczestnictwem na jednym z pierwszych seminariów języka niemieckiego w Jagniątkowie na Grzybowcu (Bismarckhöhe). Kolejne seminaria w Wałbrzychu, Jenie, Weimarze lub Neinburgu były przeznaczone dla referentów koła. Dla stowarzyszenia „Der Osten"e.V z Wangen koło uczestniczyło również aktywnie w scenicznym czytaniu pod tytułem „Śląskość w dziele Gerharda Hauptmanna" w domu Gerharda Hauptmanna Wiesenstein w Jagniątkowie. Wystawy np. w Nienburg/ nad Wezerą, w Stuttgarcie, Wangen czy Efringen – Kirchen oddają tyko mały fragment działalności koła.

Po śmierci założycielki koła Erle Bach w roku 1996, odnosi ono nadal sukcesy i działa pod kierunkiem Friedricha – Wilhelma Preußa, pracującego już wcześniej u jej boku. W przeciągu swoich 33 lat działalności koło miało duży wkład na rzecz kultury Śląska – dawnej niemieckiej prowincji.

Rübezahl – Sage und Wirklichkeit

Ullrich Junker

Wer das Riesengebirgsmuseum in Hirschberg in Schlesien besucht, findet vor dem Gebäude eine seltsame Figur. Diese Figur stellt die älteste Darstellung von Rübezahl dar. Rübezahl schreitet mit züngelndem Adlerkopf, mit Hirschgeweih auf Bocksbeinen nach Westen der Schneekoppe zu. Der Korpus gleicht dem eines Löwen, außerdem hat er einen zweiteiligen Löwenschweif. (Abb. 2) In der schlesischen Mundart wird ein Schweif „Zagel" genannt.

Mit dem Leiter des Museums in Hirschberg (bis 1945 Riesengebirgsmuseum), Herrn Direktor Stanisław Firszt, und Frau Dr. Stefania Żelasko konnte ich im Mai 1999 eine Diskussion über diese älteste Darstellung Rübezahls führen. Wir waren bald einer Meinung, dass diese Darstellung wenig mit der uns bekannten Sagengestalt zu tun hat. Riesen- und Isergebirge waren noch im 16. Jahrhundert undurchdringlicher Urwald. Wer das Gebirge durchstreifen wollte, bediente sich ortskundiger Führer. Das Vordringen der Glashütten seit dem 15. Jahrhundert in diesen Urwald hatte zufolge, dass auf den gerodeten Waldflächen sich nach und nach Familien ansiedelten. Ebenso verhielt es sich mit dem Bergbau. Der Bergbau im böhmischen Kuttenberg verschlang Unmengen an Holz für den Stollenbau und die Verhüttung der Erze. Das Holz wurde im Riesengebirge geschlagen und auf den Bächen und schließlich auf der Elbe bis Kuttenberg geflößt. Um die Bäche und die Elbe zum Flößen kurzzeitig anschwellen zu lassen, wurden die Wässer in Klausen gestaut. Aus Tirol wurden hierzu Holzknechte, die sogenannten Schwazer geholt. Die Familien Adolph, Bradler, Buchberger, Endler, Hofer, Hollmann, Krause, Zinecker, Sagasser usw. führen ihre Herkunft auf diese Einwanderer zurück. Der Chronist Simon Hüttel berichtet in seiner Trautenauer Chronik: „A. d. 1591 am pfingst-dinstag sind 3 hundert schwazer holzknechte gen Trautnaw auf den schloszhof kommen, woselbst sie der Rath bewirtete". Infolge dieser Holzwirtschaft durch die Glashütten und den Bergbau wurde das Iser- und besonders das Riesengebirge den Bewohnern vertrauter. Bis in die größten Höhen des Gebirges entstanden die Bauden.

In dieser Waldlandschaft taucht nun die Gestalt des Rübezahl auf. Auf der ältesten Karte dieses Gebietes von 1561 wird von Martin Helwig erstmalig die Gestalt von Rübezahl dargestellt. Auch das älteste Landschaftsgemälde des Riesengebirges von dem Chronisten Simon Hüttel, dessen Entstehung man zwischen 1576 und 1585 ansetzen kann, zeigt eine Rübezahl-Darstellung ähnlich, wie auf der Karte von Martin Helwig. Wir finden Rübezahl am Mittagsstein dargestellt. Die Örtlichkeit auf dieser Karte wird als „Rubenzagel Nest" angegeben.

Kommt Rübezahl aus dem Harz?

Duch Gór – Rybecal – legenda a rzeczywistość

Ullrich Junker

Turyści odwiedzający Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze na Śląsku napotykają przed budynkiem dziwną postać. Przedstawia ona najstarszy wizerunek Ducha Gór. Rybecala kroczącego w zachodnim kierunku Śnieżki, obdarzonego głową orła z wijącym się żmijowym językiem, z jelenim porożem i na koźlich nogach (por. ryc. nr 1). Z korpusem lwa, ponadto z dwuczłonowym, lwim ogonem. W dialekcie śląskim ogon nosi miano „Zagel". W maju 1999 roku miałem okazję podyskutować z dyrektorem muzeum w Jeleniej Górze (do roku 1945 Riesengebirgsmuseum), panem Stanisławem Firsztem oraz panią dr Stefanią Żelasko nt. owego najstarszego wizerunku Ducha Gór. Doszliśmy do przekonania, iż niewiele ma on wspólnego ze znaną nam legendarną postacią.

Jeszcze w XVI w. Karkonosze i Góry Izerskie były nieprzebytym borem. Ktokolwiek pragnął przemierzyć góry, korzystał z pomocy obeznanych z okolicą przewodników. Pojawienie się od XIV w. hut szkła w puszczy, pociągnęło w skutkach stopniowe osiedlanie się rodzin na wykarczowanych połaciach leśnych. Podobnie miała się rzecz z górnictwem. Górnictwo w czeskiej Kutnej Horze (niem. Kuttenberg) pochłaniało niezliczone ilości drewna do budowy sztolni i przetapiania rud. W Karkonoszach rąbano drewno i potokami oraz ostatecznie na Łabie spławiano je aż do tego miasta. W celu spiętrzenia potoków i Łaby do spływu w możliwie krótkim przedziale czasowym spiętrzano wody w stawach. Dlatego z Tyrolu sprowadzono do pracy drwali, tzw. Schwazerów (z miejscowości Schwaz – przyp. tłum.). Pochodzenie rodzin Adolph, Bradler, Buchberger, Endler, Hofer, Hollmann, Krause, Zinecker, Sagasser itd. związane jest z tymi imigrantami. Kronikarz Simon Hüttel opisuje w swojej kronice z Trutnova: Roku pańskiego 1591 we wtorek Zesłania Ducha Świętego do Trautnaw na podwórzec zamkowy przybyło trzystu drwali ze Schwazu, gdzie podjął ich sam radca.

W wyniku gospodarki drewnem poprzez huty szkła i górnictwo mieszkańcy zaznajomili się bliżej z regionem Karkonoszy i Gór Izerskich. Aż na najwyższych górskich szczytach budowano chaty.

W tym górskim krajobrazie pojawia się oto postać Ducha Gór. Na najstarszej mapie tego obszaru z roku 1561 po raz pierwszy przedstawia ją Martin Helwig. Również pejzaż ukazujący Karkonosze, autorstwa kronikarza Simona Hüttela, datowany między rokiem 1576 i 1585, pokazuje wizerunek Rybecala, podobny do tego na wspomnianej mapie. Duch Gór stoi przy Mittagsstein (Słonecznik – przyp. tłum.). Jako miejscowość na owej mapie podana jest „Rubenzagel Nest".

Czy Duch Gór wywodzi się z gór Harzu?

Bardzo stary opis Ducha Gór można odnaleźć

Rübezahl
Duch Gòr

Ausschnitt aus der Tiroler Chronik aus dem Jahre 1619
Fragment Kroniki Tyrolskiej z 1619 roku

Eine sehr alte Beschreibung von Rübezahl finden wir in der Tiroler Chronik[1)] des Tiroler Vizekanzlers Matthias Burglechner aus dem Jahre 1619. Burglechner hatte gute Informationen über den Harzer Bergbau. Er beschreibt, dass der Bergbau im Herzogtum Braunschweig bei Goslar am Rammelsberg schon im 10. Jahrhundert zu Zeiten von Kaiser Otto gegründet sei und dort reiches Erz gewonnen würde. Alle Samstag habe sich der Geist Rübezahl in der Gestalt eines Mönchs in vielen Orten im Harz besonders bei der Stadt Goslar gezeigt und mit den Leuten geredet. Folgen wir nunmehr der Originalschrift:

„Hieher kann auch gezochen werden die Histori von dem Geist Ruebzagl genant, so sich vor Jahren beÿ dem Goßleberischen Bergwerch an Harz in dem Hörzogthumb Praunschweig S. 62 aufgehalten hat. Diser hat sich in villen orthen, sonderlich beÿ der Statt Goßlär alle Sambstäg in Gestalt aines Minichs sechen lassen, und mit den Leithen geredt, doch Niemandt nichts gethan, hat auch seine eigene Grueben, Bergwerch und Berg Leith gehabt die Jhme gar guet und reiches Ärzt gewonnen, und erobert haben an einem Berg der Rambsberg genant, so erfunden worden ist beÿ Regierung des grossen Kaÿsers Ottonis. Diß er Geist hat alle Sambstäg seine Arbeither fleissig außge-Zahlt, und Jhnen mehrern Lohn geben, alß die andere Gewerckhen Jhren Knappen gegeben haben. Der vrsachen haben sie auch

w Kronice Tyrolskiej[1)] tyrolskiego vicekanclerza Matthiasa Burglechnera z roku 1619. Burglechner przekazał wiele danych nt. górnictwa w Harzu. Opisywał, że górnictwo w Księstwie Brunszwickim koło Goslar przy Rammelsberg bierze swój początek już w X wieku za czasów cesarza Ottona i wydobywano tam bogatą rudę. Co sobotę w licznych miejscowościach Harzu, a szczególnie w okolicach miasta Goslar duch Ruebzagl ukazywał się pod postacią mnicha i rozmawiał z ludźmi. Prześledźmy zatem oryginał rękopisu:

„Tutajże ukazana jest historia ducha Ruebzagl zwanego, który przed laty zatrzymał się w goslarskiej kopalni u podnóża Harzu w Księstwie Brunszwickim. Widziano go w wielu miejscowościach, a w szczególności koło miasta Goslar (Goßlär) każdej soboty pod postacią mnicha, jak z ludźmi rozmawiał, jednakże nikomu nic nie czyniąc, posiadał również własne kopalnie, oraz górników i wydobywał i zdobywał zawsze całkiem dobrą i bogatą rudę pod górą Rambsberg zwaną, tak zapisano za rządów wielkiego cesarza Ottona. Duch ten co sobotę sumiennie dawał wypłatę swoim górnikom, i dawał im wynagrodzenie większe od tego, jakie inni gospodarze swoim górnikom dawali. Z tego powodu też ci pierwsi wielką szyderę i szykany niesłychane ze strony drugich znosić musieli.

Na to wziął Duch Gór swoich w obronę, do tamtych górników rzekł, jego górników niech w spokoju zostawią,

Ausschnitt aus der Helwigkarte von 1561
Mapa Helwiga z 1561 roku

Ausschnitt aus der Simon-Hüttel-Karte (ca. 1585)
Fragment mapy Simona Hüttela (ok. 1585 roku)

vill Spoth und seltsame abentheÿr von denen anderen Knappen ausstehen miessen. Darauf hat sich der Ruebzagl Jhrer angenommen, und Zu denen Bergknappen gesagt, Sie solten seine arbeither mit Ruhe lassen, oder Er wolte Sie dermassen wider tröffen, daß Sie eß empfinden solten, alß Sie aber nit nachlassen wollen; sonder Jederzeit mit allerlaÿ Spoth worten forth gefahren seÿnd, ist der Brauch deren orthen, wan die Knappen in der Grueben sollen Schicht haben, so klopft der Huetmann auf einen Schacht, und fahren die Knappen auß. Nun hat der S. 63 Ruebzagl einßmahls zimblich fruhe vor der gewohnlichen Zeit seinen Knappen außgeklopffet, da hat sich ainer zu Lang aufgehalten; ist aber schon mit dem ainen fueß herauß, mit dem anderen aber noch auf der Fahrt gewest, der Ruebzagl Spricht Jhm zue Eille, ich kann nit länger warthen und hat gleich darauf denselben berg, darinnen noch beÿ 350 Knappen in der arbeith geweßen seÿnd, die deß Ruebzagls arbeither also geplagt haben, mit grossen Ungestieme eingeworffen, dermassen, daß Sie alle erschlagen worden, und das Blueth daruon zum Stollen herauß gerunnen ist. Obbemelten Knappen, so sich was wenigs verhindert, hat der Berg den ainen Fueß abgeschlagen, und haben die Bergleüth daselbsten noch Heuntigs Tags das Sprichworth, wann Sie ainen Knappen sehen, der da hinckht, so Sprechen Sie: siehe, das ist auch deß Ruebzagls seiner arbeither einer gewesen. Das Ärzt so Jhme seine Knappen gewohnnen, hat er unter 7. Buechene Pämb, die mächtig alt, und dickh gewesen, vergräben, und v. Dem Tag an, da Er das Bergwerch eingeworffen, hat an derselben Grueben kainer arbeiten können, und das Ärzt, so er vergraben ist auch nit mehr gefunden worden S. 64 Einßtmahls ist des Herzog v. Praunschweig Berg Hauptmann einer Zimblich bezocht beÿ Nacht in die Grueben gefahren, zu besichtigen, ob die Arbeither fleissig Jhre Schichten verrichten.

Alß er nun auf ainen schmallen schacht Khommen,

w przeciwnym razie ich tak doświadczy, że na własnej skórze odczują, jednak ci zaprzestać nie chcieli; a za każdym razem wszelkimi szyderczymi słowy rzecz dalej czynili, jest taki obyczaj w tych miejscowościach, kiedy górnicy zmianę w kopalni mają, wtedy sztygar w szyb stuka, i górnicy na powierzchnię wyjeżdżają. Oto zapukał Ruebzagl pewnego razu znacznie wcześniej niż o zwykłej porze, tam jednak jeden z nich dłużej pozostał; ale jedną nogą był już na górze, drugą jeszcze w drodze, Duch Gór go ponaglał, dłużej czekać nie mogę i zaraz przysypał tą samą górą, wewnątrz było jeszcze ok. 350 górników w pracy, tych, którzy górników Ruebzagla gnębili, tak, że zabił wszystkich, aż ich krew na chodnik wypłynęła. Wspomnianemu górnikowi, który się trochę spóźnił, góra jedną nogę obcięła, dlatego po dzień dzisiejszy w języku górników zachowało się przysłowie, kiedy widzą kulejącego górnika, powiadają: popatrz no, to był jeden z górników Ruebzagla. Rudę, którą zawsze jego górnicy wydobywali i zasypał pod bukowymi drzewami, która była bardzo stara i gruba, i od dnia, kiedy to kopalnię przysypał, nikt w niej pracować nie mógł, a rudy, którą przysypał, nigdy więcej też nie odnaleziono.

Razu pewnego zarządca kopalni od księcia Brunszwiku, w nocy do kopalni zjechał, aby sprawdzić, czy górnicy na zmianie sumiennie pracują. Gdy wszedł do wąskiego szybu ruszył za nim pod postacią mnicha wspomniany Ruebzagl, tak szybko i prędko, że tamten umknąć mu nie zdołał. Miał oczy niby wielka para szyb szklanych, a jego lampa do wielkiej misy podobna była i łojem spływała. Zarządca kopalni w wielkim niebezpieczeństwie się znalazł, troska go ogarnęła, że Duch Gór gorący łój mu na głowę wylać mógłby, i spalić albo go z drabiny szybowej zepchnąć, tak, że rozstrzaskałby się na kawałki, on jednak niczym chłodny wiatr go minął, ni słowem się nie odzywając, ale też nie czyniąc krzywdy. Wspomniany zarządca

ist Jhm obgemelter Ruebzagl in gestalt eines Mönichß so schnell und geschwind nachgefahren, daß er Jhm nit mehr ausweichen können. Er hat ein Paar augen gehabt, wie ein grosses Paar Glaß Scheiben, vnd sein Grueben Liecht, war wie eine grosse Schissl, und hat über, und über das Jnßleth darab geflossen. Der Berghauptmann war in grosser gefahr, und Sorg, der Ruebzagl wurde Jhme das haisse Jnsleth über den Kopf schitten, und verbrennen oder Jhn von der fahrt stossen, daß Er zue Stuckhen erfalle, er ist aber wie ein Kalter wind neben Jhn hinweckh gefahren, nichts Zue gesprochen, auch nichts versöhrt. Bemelter Berghaubtmann hat Jhm ain Weil nachgesehen und wahrgenommen, wie der Ruebzagl in die Thüeffe khommen, daß er daselbsten verschwunden ist, darauf ist er widerumb mit Zittern auß der Grueben gefahren, und verlobt nunmehro beÿ Nacht in Khain Bergwerch zu khommen. welsche, und andere Leuth, so dißen Ärzt nach-Dißer Ruebzagl hat sich hernach in die Schlesi S. 65 begeben auf ringhältiges Kupfer Bergwerch haist das Reißen Gebürg, so denen Goztschen gehörig, da findet mann vill Knappen, auch gehen, zu denen Kombt der Ruebzagl zu vnseren Zeiten auf die arbeit in leiblicher gestalt eines Mönichs, redet mit Jhnen, und sagt, Sie sollen von der arbeit abstehen, Sie richten nichts auß, das Bergwerch seÿe sein, und der Mentsch, dem eß beschert, seÿe noch nit gebohren, thuet aber Niemandt kein ÿbl, allein hat Er bißweillen sein Kurzweil mit denen arbeiteren, dann wan die Leith in daß Gebürg gehen, vnd etlich Tag darauf miessen verbleiben nehmen Sie dessthalber allerlaÿ Proviant, vnd Feÿrzeig mit Jhnen, Bratten daselbst, und sieden allerleÿ Speissen, so khombt bißweillen offt gedachter Geist und legt ein Spiß voll Kroten, Eÿdexen und anderes Vngeziffer an die Stelle, lachet Jhrer, und gehet daruon. Jtem wann die Pauren, vnd Jhre Weiber, die daselbst wohnen, über daß Risen Ge-Bürg gehen, und Schmalz, Aÿr, oder ande sachen zum Marckht tragen, so khombt dißer Geist, und redet mit Jhnen, Spottet Jhrer auch, und nimbt Jhnen auß denen S. 66 Körben, was Sie tragen, legt Entgegen Stain darein, daß Sie schwer zutragen haben, und wann Sie nur khain Böses wort außgeben, und achtens nit, so gibt Er Jhnen alle sachen wider, und ist derselben orthen dißer Ruebzagl so bekhant, daß Jedermann von Jhme zusagen waiß, wie dann sollches auch bezeigt die Böheimische Mäppen, darinnen Schlesien, Mähren, und andere dem Königreich Böheimb in-Corporierte Landt abgemahlt seÿnd, da stehet oben auf dem Rißenberg zu vorderist auf ainem Völßen ain kleines Mönichl, so dißen Ruebzagl bedeithet. Wer noch mehr von diesen, und dergleichen Berg-Männlen zu wissen begehret, den will ich gewißen haben zu den Abbt v. Spanheim Herrn Johann Trithemium [2], so in dißen sachen vill schönere fragen in Druckh hat außgehen lassen, beÿ Lebzeiten des Kaÿsers Maximiliani des Ersten, wie auch zu des Herrn Martini de Rio [3] Societatis Jesu Prosbÿteri Disquisitiones Magicas, so ao: 1603 getruckht seÿnd worden in der Statt Menz".

Liber 3tius Cap. 1

Soweit der wörtliche Text von Dr. Matthias Burglechner. Matthias Burglechner wurde 1573 in Innsbruck geboren, studierte Jura und schloß 1597 sein Rechtsstudium

patrzył jeszcze przez chwilę i dostrzegł, jak Ruebzagl w głebię się oddalił, aż zniknął, wtedy drżąc na ciele z kopalni wyjechał, i przyrzekł sobie, że odtąd w nocy do żadnej kopalni nie zjedzie.

Tenże Duch Gór udał się po tym na Śląsk do kopalni miedzi, co się zwie Reißen Gebürg, która do rodu Goztschen należała. Tam było wielu górników, także włoskich oraz innych ludzi, któ-rzy za rudą przyjeżdżali. Do nich w odległych czasach przyszedł do pracy w osobie mnicha Ruebzagl, rozmawiał z nimi i rzekł, że od pracy odstąpić mają, niczego nie czynić, kopalnia doń należy, a człowiek, którego nią obdarzy, jeszcze na świat nie przyszedł, nikomu jednak nie czyni nic złego. Spędził chwilę z robotnikami. Potem, gdy ludzie do kopalni poszli i tam gdzie przez dzień pozostać musieli, zabrali ze sobą prowiant wszelkiego rodzaju i żywność, nawet pieczeń i gotowali przeróżne potrawy. Wtedy pojawiał się niekiedy znany wszędzie duch i kładł im na miejsce potraw kij ropuch pełen, jaszczurek i innych gadów, wyśmiewał ich i odchodził.

Gdy chłopi i ich kobiety, którzy tam też mieszkają, przez Karkonosze idą i na targ zanoszą smalec, jaja i inne rzeczy, wtedy tenże duch się pojawia, rozmawia z nimi, również szydzi, i wyjmuje im z koszyków, co niosą, wkłada natomiast kamienie, tak, że ciężko im to nieść, i gdy nie rzekną ani jednego złego słowa, i nie zwrócą uwagi, wtedy zwróci im wszystkie rzeczy, a w tej samej miejscowości Ruebzagl ów jest do tego stopnia znany, iż każdy to od zawsze powie, czego mapy Böhmen dowodzą, a na nich przedstawione Śląsk, Morawy oraz inne państwa do Królestwa Czeskiego wcielone, tam, na samym szczycie Karkonoszy na skale stoi nieduży mnich, to sam Duch Gór. Kto więcej pragnąłby się dowiedzieć o tym małym górniku, tego chcę odesłać do opata Spanheim, pana Johanna Trithemium [2], który na ten temat opublikował kwestie o wiele bardziej istotne, za czasów cesarza Maksymiliana I, jak również do dzieła pana Martini de Rio [3] „Societatis Jesu Prosbyteri Disquisitiones Magicas" jak następuje: wydrukowano roku pańskiego 1603 w mieście Menz."

Księga Trzecia
Rozdział 1

Tyle mówi cytowany tekst. Poniżej przytoczymy kilka zdań o jego autorze:

Matthias Burglechner urodził się w roku 1573 w Innsbrucku. Studiował prawo. W roku 1597 ukończył studia prawnicze uzyskując tytuł doktora. W Kronice Tyrolskiej, w roku 1619 z niezwykłą dokładnością opisywał miejscowości w Harzu wokół Rammelsberg i w Karkonoszach. Wykazał się także rozległą wiedzą historyczną. W 1614 r. Burglechner otrzymał bogatą opiekę we Freundsberg i Schwaz, natomiast w roku 1620 został mianowany vicekanclerzem Tyrolu.

Górnictwo i gospodarka drewnem wywarły piętno na Harzu, Karkonoszach oraz okolicy wokół Schwazu w Tyrolu. Ten ostatni uważany jest za kolebkę górnictwa w Europie.

Jak pisał wspomniany wyżej M. Burglechner:

Potem Rybecal na Śląsk się udał, ... Kopalnia miedzi należała do rodu Goztschen, Schlesi to jednoznacznie Śląsk. W przypadku Goztschen chodzi o późniejszych hrabiów Rzeszy Schaffgotsch, którzy byli właścicielami sporych czę-

mit der Erlangung des Doktorgrades ab. Er beschreibt in seiner Tiroler Chronik im Jahre 1619 die Lokalitäten im Harz um den Rammelsberg und im Riesengebirge erstaunlich präzise und hat auch gute geschichtliche Kenntnisse. 1614 erhielt Burglechner die reiche Pflege zu Freundsberg und Schwaz, und im Jahre 1620 wurde er Vizekanzler von Tirol. Der Bergbau und die Holzwirtschaft haben den Harz, das Riesengebirge und die Gegend um Schwaz in Tirol geprägt. Schwaz gilt als die Wiege des Bergbaues in Europa.

Hernach hat sich Rübezahl „in die Schlesi gegeben, ...Das Kupferbergwerk gehören den Goztschen, ... Schlesi (Schlesj)" ist eindeutig Schlesien. Bei den Gotzschen handelt es sich um die späteren Reichsgrafen Schaffgotsch, denen große Teile des Iser- und Riesengebirges bis Kriegsende 1945 gehörten. Der Name Schaffgotsch ist aus „Shap" und „Gotsch (Götz, Gotthard)" entstanden. Bis ins 15. Jahrhundert nannte sich die Familie Gotsche Schoff. Bei den genannten Walen handelt es sich um die Venediger, die im Iser- und Riesengebirge nach Edelsteinen und Erzen suchten. In den Walenbüchern haben die Venediger die Fundstellen und die Wege dorthin mit Angaben von Orten und Felsen beschrieben. Zeichen an Felsen, die sogenannten Walenzeichen, sind bis in unsere Zeit (auch im Harz) erhalten geblieben. Cogho berichtet in seinem Buch „Sagen aus dem Iser- und Riesengebirge" darüber. Ebenso berichtet die Zeitschrift „der Wanderer im Riesengebirge" über die Walen.

Die Zisterzienser hatten einen großen Einfluß auf den Bergbau im Harz. Bei der Besiedelung in Niederschlesien haben ebenfalls die Zisterzienser eine Rolle gespielt. Das Kloster Grüssau wurde 1242 von Benediktinermönchen aus Opatowitz in Böhmen gegründet. Im Jahre 1292 übernahmen die Zisterzienser aus Heinrichsau das Kloster.

Dass Rübezahl im Harz und auch im Riesengebirge in einer Mönchskutte auftritt, ist ein Bezug zu den Zisterziensern denkbar [4).]

Es ist auffällig, dass sich die Zisterzienser auch mit dem Bergbau beschäftigten. Das geht aus einer Urkunde hervor. Am 15. Aug. 1570 erteilt der Abt von Grüssau dem Richter Jakob Rabe aus Oppau bei Schatzlar die Erlaubnis „Kohle zu hacken".

Auch in anderen Quellen finden wir den Namen Rübezahl.

Älteste Vorkommen des Namens „Rübezahl":

Im Görlitzer Achtbuch findet sich im Jahre 1426 ein Eintrag, dass ein Nickol Rubenczahl von Warnsdorf Urfehde geschworen habe.

1430 erwerben ein Nicol Rubezail in der Freien Reichstadt Mühlhausen in Thüringen und sein Bruder (oder Sohn ?) das Bürgerrecht.

Weitere frühere Beispiele:

1228 April 13. Ruobzagel Burgmann auf Hildenburg oder Lichtenberg (Lkr. Mellrichstadt),

1230 Hermannus Rubczagil, genannt im Würzburger Copialbuch,

1262 Heinricus Ruobezagil, Zinsmann zu Weildorf

Luchs, Rübezahl, Holzschnitt
Luchs, Duch Gór, drzeworyt

ści Gór Izerskich i Karkonoszy do końca wojny w roku 1945.

Nazwisko Schaffgotsch powstało z „Shap" i „Gotsch" (Götz, Gotthard). Aż do XV w. ród ten zwał się Gotsche Schoff.

W przypadku wspomnianych Włochów (Walen) mowa jest o Wenecjanach, którzy w Górach Izerskich i Karkonoszach poszukiwali kamieni szlachetnych oraz rud. W Księgach Walońskich Wenecjanie opisali miejsca znalezisk i prowadzące do nich szlaki wraz z danymi o miejscowościach i skałach. Znaki na skałach, tzw. Znaki walońskie, zachowały się po dzień dzisiejszy (również w górach Harzu). Cogho opisuje je także w swojej książce „Podania z Gór Izerskich i Karkonoszy". Podobnie przedstawia Włochów późniejsze czasopismo „Der Wanderer im Riesengebirge" („Wędrowiec w Karkonoszach").

Także cystersi wywarli ogromny wpływ na górnictwo w Harzu. Również przy zasiedlaniu Dolnego Śląska odegrali oni znaczącą rolę. Klasztor w Krzeszowie został założony w roku 1242 przez mnichów benedyktyńskich z Opatova (Opatowitz) z Bohemii. W roku 1292 w klasztorze posadowiono cystersów z Henrykowa (Heinrichsau).

Nie sposób przeoczyć faktu, iż Duch Gór z gór Harzu jak również ten karkonoski ubrany jest często w habit zakonny. Prawdopodobne jest to odniesienie do cystersów[4]). Fakt, że cystersi zajmowali się górnictwem, wynika z dokumentu datowanego na 15 sierpnia roku 1570, na mocy którego opat krzeszowski zezwalał sędziemu Jakobowi Rabe z Oppau k. Schatzlar na „kopanie węgla".

Również w innych źródłach odnajdziemy imię Ducha Gór – Rübezahla.

bei Überlingen (Bodensee)

1326 Ruebzagal, in Nürnberger Rechtsquellen,

1402–36 Valtin Rubeczale zu Seilitz (Meißen)

Es spricht vieles dafür, daß es die Person „Rübezahl" wirklich gegeben hat. Rübezahl hatte ausgezeichnete Bergbaukenntnisse. Seine Kunst, die Erze zu heben, brachte ihm sicherlich viele Neider. Wer im frühen Mittelalter bedeutend erfolgreicher war als andere, mußte der damaligen Zeit entsprechend mit der Macht der Finsternis in Verbindung stehen. Dies erklärt auch die Bocksfüße in der ältesten Rübezahldarstellung.

Nachtrag

Inzwischen konnten weitere Beziehungen des Harzes zu Schlesien ermittelt werden.

Der aus dem Hildesheimer Bistum stammende Ulrich von Hohenbüchen (Ulricus de alta Fago)[5] wird in der Urkunde vom 12. Juni 1242 als Vorbesitzer des Gutes Lichtenberg bei Grottkau ein Jahr nach der Wahlstattschlacht genannt. Ulrich von Hohenbüchen stammte von der durch seinen Vater Konrad (um 1200–1228) erbauten Burg Hohenbüchen unfern Alfeld (45 km südlich Hannover). Er war aber auch bei der nordwestlich von Salzgitter befindlichen Burg Lichtenberg begütert, die in den Kämpfen gegen den durch Kaiser Friedrich I. geächteten und des Landes verwiesenen Sachsen- und Bayernherzog Heinrich den Löwen und gegen dessen Sohn Kaiser Otto IV. (von Braunschweig) eine entscheidende Rolle gespielt hat.[6] Nach der vorgenannten Urkunde von 1242 wurde Ulrich von Hohenbüchen in Schlesien des Landes verwiesen, woraufhin er sich in das Bistum Olmütz begab.[7] Der Bischof von Olmütz war von 1246–1281 Bruno Graf von Schaumburg-Holstein. Ulrich von Hohenbüchen trat in dessen Dienste, erwarb das Dorf Liebenthal südwestlich von Hotzenplotz. Später verkauft er es, um in seine Heimat zurückzukehren. Ulrich von Hohenbüchen ist dann noch bis zum Jahre 1277 im Hildesheimer Raum nachweisbar.

Einen weiteren Bezug zwischen Schlesien und dem Harz finden wir durch die Tätigkeit des Johann Turzo.

Janos Thurzó von Bethlemhalva, deutsch Johann Thurzo (* 30. April 1437 in Leutschau; † 10. Oktober 1508 in Nagybanya) war ein ungarischer Patrizier, Kaufmann und Montanunternehmer. Er ließ sich 1463 in Krakau nieder und wurde dort 1477 Ratsherr. Am 14. September 1478 kaufte sich Thurzo auch in das Rammelsberger Silberbergwerk bei Goslar ein.[8] Als dessen Hauptgewerke führte Thurzó den Bergbau zu einer Blütezeit. Sohn Johannes Thurzó wurde Erzbischof in Breslau, Sohn Stanislaus wurde Bischof in Olmütz und Sohn Georg Bürgermeister in Krakau. Kriegerische Auseinandersetzungen in der Mitte des 14. Jahrhunderts und die verheerende Pestepidemie, die den Harz 1347–49 heimsuchte, hatte dem Bergbau einen schweren Schlag zugefügt. Georg Agricola (24. März 1494 in Glauchau in Sachsen, † 21. Nov. 1555 in Chemnitz) berichtet in seinem Werk „DE RE METALLICA LIBRI XII" Zwölf Bücher vom Bergund

W dokumentach miejskich z Görlitz znajduje się notatka z 1426 r. o niejakim Nickol Rubenczahl von Warnsdorf. W 1430 r. pewien Nicol Rubezail i jego brat (syn?) nabywają w Wolnym Mieście Mühlhausen w Turyngii prawa obywatelskie.

Kolejne wcześniejsze przykłady:

1228 r., 13 kwietnia: Ruobzagel kasztelan na Hildenburg lub Lichten-berg (powiat Mellrichstadt) – 1230 Hermannus Rubczagil, wymieniony w Kopiale Würzburskim Würzburger Copialbuch

1262 Heinricus Ruobezagil, pan pobierający daninę w Weildorf k. Überlingen (Bodensee).

1326 Ruebzagal, w norymberskich aktach prawnych

1402–1436 Valtin Rubeczale w Seilitz (Miśnia).

Wiele przemawia za faktem, że Rübezahl istniał naprawdę. Znał się doskonale na górnictwie. Jego umiejętności wydobywania rud przysporzyły mu z pewnością wielu wrogów. Kto odnosił sukcesy znaczniejsze niż pozostali, uważany był w tamtych czasach za sprzymierzeńca ciemnych mocy. Wyjaśniało by to jelenie nogi w najstarszym wizerunku Ducha Gór.

Uzupełnienie

W międzyczasie zbadane zostały kolejne powiązania gór Harzu ze Śląskiem.

Wywodzący się z biskupstwa Hildesheim Ulrich von Hohenbüchen (Ulricus de alta fago)[5] wymieniany jest w rok po bitwie na Legnickim Polu w dokumencie z dn. 12 czerwca 1242 r. jako poprzedni właściciel posiadłości Lichtenberg/Kolnica k. Grottkau/Grodkowa. Ulrich von Hohenbüchen pochodził z zamku Hohenbüchen, który zbudował jego ojciec Konrad (ok. 1200–1228) niedaleko Alfeld (4,5 km na południe od Hanoweru). Ulrich posiadał również majątek ziemski w pobliżu położonej na północny zachód od Salzgitter twierdzy Lichtenberg. Odegrała ona decydującą rolę w walkach przeciwko księciu Saksonii i Bawarii, Henrykowi Lwu, jak również przeciwko jego synowi cesarzowi Ottonowi IV. (z Brunszwiku)[6]. Henryk Lew popadł w niełaskę cesarza Fryderyka I, który to skazał go na banicję. Wedle wspomnianego dokumentu z roku 1242 Ulrich von Hohenbüchen został wygnany ze Śląska, a następnie przeniósł się do biskupstwa ołomunieckiego[7]. W latach 1246–1281 posługę biskupią pełnił tam hrabia Bruno von Schaumburg-Holstein. Ulrich von Hohenbüchen wstąpił do niego na służbę i nabył wieś Liebenthal/Liptál ve Slezsku położoną na południowy zachód od Hotzenplotz/Osoblaha. Później sprzedał własność, aby powrócić w rodzinne strony. Nazwisko Ulrich von Hohenbüchen wzmiankowane jest w okolicy Hildesheimu jeszcze do roku 1277.

Kolejne konotacje między Śląskiem i masywem Harzu zawdzięczamy działalności Johanna Turzo.

Janos Thurzó von Bethlemhalva, niem. Johann Thurzo (* 30 kwietnia 1437 r. w Leutschau; † 10 października 1508 r. w Nagybanya) był węgierskim patrycjuszem, kupcem

Hüttenwesen, im sechsten Buch über ein Bergwerksunglück im Harz. „Als einstmals der Rammelsberg zusammenbrach, sollen nach der Chronik in den Trümmern so viel Menschen umgekommen sein, daß an einem Tage etwa vierhundert Frauen ihrer Männer beraubt wurden." Einige Geschichtsforscher sind der Meinung, daß die 400 Bergmänner im Rahmen der Ostkolonisation, evtl. auch infolge der Pest nach Osten, evtl. Nach Schlesien gezogen sind. (siehe Burglechner-Handschrift S. 63)

1) vorhanden im Tiroler Landesarchiv, Abt. IV b A – 6010 Innsbruck, Michel-Gaismair-Str. 1
Handschrift: Sign. LR HS Nr. 6000/1
2) Johann Trithemius, wurde als Johann Zeller im Jahre 1462 in Trittenheim bei Trier geboren.
1482 Eintritt in den Benedektinerorden OSB. Später wurde er Abt vom Kloster in Sponheim bei Koblenz. Er starb am 13.12.1516 in Würzburg. Tilman Riemenschneider hat sein Grabmal geschaffen.
3) Der Jesuit Martin Delrio (auch del Rio) hat ein 3 bzw. 6 – bändiges lateinisches Werk über Zauberei unter dem Titel „Disquisitionum Magicarum libri sex" veröffentlicht,
4) Verschiedene Arbeiten dazu in der Zeitschrift „Unser Harz" erschienen: 3/1999, S. 45 ff (Zisterzienserkloster Walkenried) – 8/1997, S. 143 ff (Zisterzienser im Pandelbachtal) – 7/1998, S. 132 ff (Wildermanner Geschichten).
5) Codex Diplomaticus Silesiae, 7. Bd. Regesten zur Schlesischen Geschichte bis zum Jahre 1250, Breslau 1884,
Urkunde vom 12. Juni 1242.
In monte Slenz (im Schlosse auf dem Zobtenberge). Herzog Boleslaw giebt dem Schultheissen Hermann alles das Recht, welches früher Ulricus de alta fago, der wegen seiner insolentia Landes verwiesen worden ist, auf dem Gute Lichtenberg (bei Grottkau) gehabt hat, unschädlich den drei der Kirche zustehenden Freihufen. O. Z. Or. Dom-Archiv B. B. 48. Das Siegel dessen Echtheit sehr zweifelhaft erscheint, an starker Schnur von grünen Seidenfäden. Es soll das bei Schultz II. 11 abgebildete sein. Die Dicke ist auffällig, und die den schwarzen Siegelkern vorne und hinten bedeckende dünne Schicht von hellbraunem Wachs ist in eigenthümlicher Weise, anscheinend durch Einwirkung von Hitze, zerstört. [588]
6) Anselm Heinrichsen, Süddeutsche Adelsgeschlechter in Niedersachsen im 11. u. 12. Jh., Niedersächs. Jahrbuch für Landesgeschichte Bd. 26 (1954) S. 96.
7) Ulrich Schmilewski, Der schlesische Adel bis zum Ende des 13. Jahrhunderts, Verein für Geschichte Schlesiens e.V., Würzburg 2001
8) Wilfried Liessmann, Historischer Bergbau im Harz, Springer-Verlag, Berlin Heidelberg, 1997 erstmals 1599 erschienen.

Literaturhinweise und Quellen:
Bartoš Miloslav, Nováková Zdena
1997 Das älteste Landschaftsgemälde des Riesengebirges von dem Chronisten Simon Hüttel, Vrchlabí
Cogho Robert
1893 Die Walen im Riesen- u. Isergebirge.
„Der Wanderer im Riesengebirge"
Cogho Robert, Peuckert Will-Erich
1967 Volkssagen aus dem Riesen- und Iser-Gebirge, Göttingen
Gruhn Herbert
1937 Die älteste Bildkarte des Riesengebirges.
„Der Wanderer im Riesengebirge"
Heilfurth Gerhard
1967 Bergbau und Bergmann in der deutschsprachigen Sagenüberlieferung
Mitteleuropas, Marburg
Honsalek Josef
1893 Venediger in Agnetendorf.
„Der Wanderer im Riesengebirge"
Rosenfeld Hellmut
1939 Rübezahl und sein ältestes Bild.
„Der Wanderer im Riesengebirge"
Tichý Antonín
1999 In Žaclér wir wieder eingefahren.
„Veseý Výlet"
Wechmar Ernst
1970 Rübezahl – Sage und Wirklichkeit.
„Zeitschrift Genealogie", Heft 1

i przedsiębiorcą górniczym. W 1463 r. osiedlił się w Krakowie i w roku 1477 został tam radcą. Dn. 14 września 1478 r. Thurzo wkupił się do rammelsberskiej kopalni srebra k. miasta Goslar. [8] Jako jej główny udziałowiec przyczynił się do rozkwitu górnictwa. Co się tyczy synów Thurzo, to Johannes został arcybiskupem Wrocławia, Stanisław (Stanislaus) – biskupem Ołomuńca, natomiast Jerzy (Georg) piastował urząd burmistrza Krakowa.

Działania wojenne w poł. XIV w. i siejąca spustoszenie epidemia dżumy, która nawiedziła Harz w latach 1347–49, doprowadziły do upadku górnictwa. Georg Agricola (* 24 marca 1494 r. w Glauchau w Saksonii, † 21 listopada 1555 r. w Chemnitz) opisuje w dziele zatytułowanym „DE RE METALLICA LIBRI XII" / „Dwanaście ksiąg o górnictwie i hutnictwie", w księdze VI nieszczęście w kopalni w Harzu. „Gdy pewnego razu Rammelsberg się zawalił, wedle kroniki pod gruzami miało zginąć tyle ludzi, że w jednym [tylko] dniu około czterysta kobiet straciło swoich mężów". Niektórzy historycy są zdania, iż tych czterystu górników wywędrowało w ramach akcji osadniczej, ew. również w wyniku epidemii dżumy na Wschód, w tym również ew. na Śląsk. (patrz: rękopis Burglechnera, s. 63).

1) Znajduje się w Tyrolskim Archiwum Państwowym Tiroler Landesarchiv, oddz. IV b, A-6010 Innsbruck, Michel-Gaismair-Str. 1: rękopis: sygn. LR HS nr 6000/1.
2) Johann Trithemius urodził się jako Johann Zeller w 1462 r. w Trittenheim k. Trewiru. W r. 1482 wstąpił do zakonu benedyktynów OSB, potem został opatem klasztoru Sponheim k. Koblencji. Zm. dn. 13.12. 1516 r. w Würzburgu. Tilman Riemenschneider wykonał jego nagrobek.
3) Jezuita Martin Delrio (również del Rio) opublikował w języku łacińskim 3- wzgl. 6–tomowe dzieło o czarach pt. „Disquisitionum Magicarum libri sex", ukazało się po raz pierwszy w 1599 r.
4) Na ten temat w czasopiśmie „Unser Harz" ukazały się różne artykuły: 3/99, s.45 ff (Zisterzienserkloster Walkenried = Klasztor cystersów Walkenried) - 8/97, s. 143 ff (Zisterzienser im Pandelbachtal = Cystersi w Pandelbachtal) - 7/98, s. 132 ff. (Wildemanner Geschichten).
5) Codex Diplomaticus Silesiae, t. VII. Regesta o Historii Śląska do roku 1250, Breslau 1884.
Dokument z dn. 12 czerwca 1242 r.
Na zamku na Górze Sobótce (Monte Slenz/Zobtenberg – przyp. tłum.). Książę Bolesław nadaje wójtowi Hermannowi wyłączne prawo, jakie wcześniej na dobrach Lichtenberg (k. Grodkowa) posiadał Ulricus de alta fago, który z powodu arogancji został skazany na banicję, bez szkody dla należących do Kościoła trzech wolnych od pańszczyzny włók. O.Z. Oryg. Archiwum Katedralne B.B. 48. Pieczęć, której autentyczność budzi wątpliwości, na mocnym sznurze wykonanym z zielonych, jedwabnych nici. Kopia winna znajdował się u Schulza II. 11. Zwraca uwagę grubość, a pokrywająca z przodu i z tyłu czarny środek pieczęci cienka warstwa jasnobrunatnego wosku jest w przedziwny sposób, zapewne pod wpływem wysokiej temperatury, uszkodzona. [588]
6) Anselm Heinrichsen, Süddeutsche Adelsgeschlechter in Niedersachsen im 11. u. 12. Jh., Niedersächs. Jahrbuch für Landesgeschichte Bd. 26 [= Południowoniemieckie dynastie szlacheckie w Dolnej Saksonii w XI i XII w. Annał Historyczny, t. 26] (1954) S. 96.
7) Ulrich Schmilewski, Der schlesische Adel bis zum Ende des 13. Jahrhunderts, Verein für Geschichte Schlesiens e.V. [Śląska szlachta w okresie do końca XIII w., Związek Historii Śląska, zw. zarejestr.], Würzburg 2001.
8) Wilfried Liessmann, Historischer Bergbau im Harz [= Górnictwo historyczne w górach Harzu], Springer-Verlag, Berlin Heidelberg, 1997.

Zwei Liebenthaler – Ein Haus – zwei verschiedene Biographien

Eginbert Fassnacht und Zbigniew Dygdałowicz

Ich wurde 1940 in Liebenthal geboren. Mein Vater, Doktor der Tierheilkunde, kam 1936 von Bayern nach Liebenthal, um eine tierärztliche Praxis zu übernehmen.

Hier heiratete er und erbaute das Haus, in dem ich bis 1945 lebte

Ich wurde 1948 in Lubomierz geboren. Meine Familie kam 1945 aus Lemberg nach Liebenthal und wir wohnen bis heute in dem von Eginberts Vater, Hans Fassnacht, gebautem Haus.

Zbigniew Dygdałowicz i Eginbert Fassnacht

Wir beide wurden in Liebenthal geboren. Die Kindheit verbrachten wir in demselben Haus und in demselben Garten, allerdings nicht gemeinsam. Wir lernten uns erst als Erwachsene im Jahre 2002 kennen. Ein entscheidender Moment unserer Bekanntschaft war die Entdeckung der Chronik im Rathausturm in Liebenthal im Jahre 2008.

Als wir gemeinsam an der Redaktion und Ausgabe der Chronik arbeiteten, lernten wir die Geschichte unserer Heimatstadt ausführlich und vertieften unsere Freundschaft. Die Arbeit an der Chronik machte uns klar, dass wir, obwohl in verschiedenen Ländern lebend, uns emotional wie gebürtige Liebenthaler fühlen.

Wir möchten allen für die Hilfe bei der Sammlung, der Bearbeitung und Redaktion der Chronik danken, besonders Herrn Wiesław Ziółkowski, dem Bürgermeister Liebenthals, der die Veröffentlichung dieser Chronik ermöglichte und die Arbeiten an der Entstehung der Publikation tatkräftig unterstützte. Kamil Basiński sprechen wir unseren Dank für die deutsch-polnische Übersetzung des Textes aus, und Aron Bogusz danken wir für die Redaktion der Texte. Hierbei möchten wir erwähnen, dass Aron Bogusz in „unserem Haus" geboren und groß geworden ist und lebt dort bis heute. Während der Arbeit an der Chronik vertieften wir die Beziehungen zwischen unseren Familien, die wir weiterhin aufrecht erhalten. Nichts bringt Menschen so nahe zusammen, wie die gemeinsame Arbeit und ein gemeinsamer Geburtsort.

Die Chronik von Liebenthal und die bewahrte Archivdokumentation

Ivo Łaborewicz

Die Vermittlung von Informationen über die wichtigsten Ereignisse aus der Gegenwart und Vergangenheit für die nachfolgenden Generationen ist ein seit den ältesten Zeiten in der menschlichen Kultur verwurzelter Brauch. Zugleich ist es ein Merkmal einer entwickelten und richtig funktionierenden Gesellschaft. Das Wissen über die vergan-

Dwaj lubomierzanie – jeden dom – dwie różne biografie

Eginbert Fassnacht i Zbigniew Dygdałowicz

Urodziłem się w Lubomierzu w 1940 roku. Mój ojciec, dr weterynarii, przybył do Lubomierza w 1936 roku z Bawarii, by prowadzić praktykę weterynaryjną. Tutaj ożenił się i zbudował dom, w którym wychowywałem się do 1945 roku.

Urodziłem się w Lubomierzu w 1948 roku. Moja rodzina przybyła do Lubomierza ze Lwowa w 1945 roku i do dzisiaj mieszkamy w domu wybudowanym przez ojca Eginberta, Hansa Fassnachta.

Obydwaj urodziliśmy się w Lubomierzu. Dzieciństwo, chociaż oddzielnie, spędziliśmy w tym samym domu i w tym samym ogrodzie. Poznaliśmy się dopiero jako dorośli ludzie w 2002 roku. Momentem przełomowym naszej znajomości było odkrycie kroniki Lubomierza w wieży ratusza w 2008 roku.

Pracując wspólnie nad redakcją i wydaniem „Kroniki", poznawaliśmy szczegółowo historię naszego rodzinnego miasta i poznawaliśmy również samych siebie. Praca przy redakcji „Kroniki" uświadomiła nam, że chociaż mieszkamy w różnych krajach, to emocjonalnie czujemy się i jesteśmy rodowitymi mieszkańcami Lubomierza.

Pragniemy podziękować wszystkim za pomoc przy gromadzeniu, opracowywaniu i redakcji „Kroniki", a w szczególności burmistrzowi Lubomierza Wiesławowi Żiółkowskiemu za umożliwienie wydania „Kroniki", jak również stałą pomoc przy rozwiązywaniu pojawiających się trudności w trakcie pracy nad „Kroniką", a także Kamilowi Basińskiemu za tłumaczenie trudnego tekstu z języka niemieckiego na język polski, jak również Aronowi Boguszowi za współredakcję tekstów Chcielibyśmy wspomnieć, że Aron Bogusz tak samo jak my, urodził się, wychował i nadal mieszka w „naszym domu". Dzięki pracy przy „Kronice", nawiązaliśmy przyjacielskie kontakty między naszymi rodzinami, które stale utrzymujemy. Nic tak dobrze nie zbliża ludzi, jak wspólna praca i miejsce urodzenia.

Kronika Lubomierza a zachowana dokumentacja archiwalna

Ivo Łaborewicz

Przekazywanie kolejnym pokoleniom informacji o najważniejszych faktach z teraźniejszości i przeszłości, to zwyczaj zakorzeniony w kulturze ludzkiej od prawieków. To również jeden z wyróżników rozwiniętych i prawidłowo funkcjonujących społeczeństw. Wiedza o minionych wydarzeniach ma z jednej strony zapewnić pamięć o ludziach i ich dokonaniach, z drugiej zaś nadać sens działaniom i wytyczyć cele przyszłym pokoleniom. Jednocześnie ma zakorzenić ich

genen Ereignisse soll einerseits die Erinnerung an Menschen und ihre Tätigkeit festigen, anderseits dem Handeln einen Sinn verleihen und Ziele für die kommenden Generationen abstecken. Gleichzeitig soll es die Menschen in der Stammes- oder Menschengemeinschaft verwurzeln und als beste Lehre der Erziehung und der Vaterlands- und Heimatliebe dienen.

Anfangs wurde dieses Wissen mündlich überliefert, oft in Form von gedichteten Werken, nicht nur der Schönheit wegen, sondern auch um es sich besser merken zu können. Nach der Erfindung des Schrift wurden – neben den laufenden Urkunden und Rechnungen – auch Informationen aus dem Alltag niedergeschrieben. Es entstanden Chroniken, Kalendarien, Herrscherverzeichnisse, Jahr- und Gedenkbücher, auch privat verschiedene Erinnerungen- Tagebücher, Diareihen, Journale usw. Am häufigsten aber waren es – und sind es bis heute – die Chroniken. Sie beschreiben und halten die Tätigkeit von Institutionen, Schulen, Betrieben, Städten und ganzen Gesellschaften (Staaten und Nationen) fest. Die Chronisten waren oft „Berufsbeamte" am Hof des Herrschers oder in den Gemeindeämtern.

Ob die Autoren der Liebenthaler Stadtchronik solche Beamte waren, ist ungewiss. Sicher ist jedoch, dass sie ihre Arbeit nach bestem Wissen und Gewissen getan haben, mit viel Engagement und Passion und vor allem mit Liebe zu ihrer Heimat. Sie hinterließen ein Werk, dass die Stadt in einem anderen, vollerem Licht darstellt, als die in den Archiven erhaltenen Urkunden aus dieser Zeit.

wr miejscu oraz we wspólnocie (współplemiennej i ogólnoludzkiej), a także stanowić najlepszą lekcję wychowania i miłości do Ojczyzny – tej dużej i tej małej, najbliższej okolicy.

Początkowo całą wiedzę przekazywano ustnie, ubierając ją często w formę wierszowanych poematów. Nie tylko by brzmiała pięknie i wzniosie, ale również dlatego, żeby ją było łatwiej zapamiętać. Jakiś czas po wynalezieniu alfabetu zaczęto spisywać, obok bieżących dokumentów i rachunków, informacje o przeszłości. Powstawały kroniki, kalendaria, wykazy władców, roczniki wydarzeń, księgi pamiątkowe. Indywidualnie zaś różnorodne wspomnienia – pamiętniki, diariusze, dzienniki itd. Wśród tych wszystkich relacji i opisów najpowszechniejsze były i pozostają nadal kroniki. Opisują one i utrwalają działalność instytucji, szkół, zakładów pracy, miast i całych społeczeństw (państw oraz narodów). Kronikarze piszący te teksty, byli często „etatowymi" urzędnikami na dworze władcy lub funkcjonariuszami urzędu gminy.

Czy takimi etatowymi pracownikami władz Lubomierza byli autorzy prezentowanej tutaj „kroniki miejskiej", nie wiadomo. Pewne jest jednak, że swoją pracę starali się wykonać jak najlepiej, wykładając w nią wiele pasji i zaangażowania, a także miłości do miejsca, w którym przyszło im żyć. Pozostawili dzieło, które ukazuje nam miasto w nieco innym, pełniejszym świetle niż zachowane w archiwum urzędowe dokumenty z tego okresu.

W jeleniogórskim Archiwum Państwowym znajduje się zespół archiwalny nr 83/13 „Akta miasta Lubomierza",

Eginbert Fassnacht und Zbigniew Dygdałowicz
Eginbert Fassnacht i Zbigniew Dygdałowicz

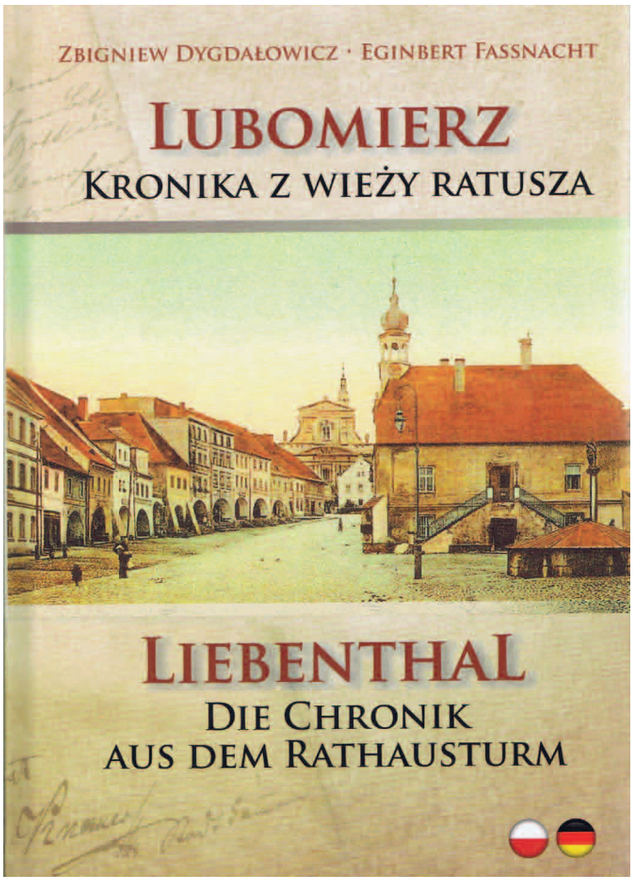

Liebenthal – die Chronik aus dem Rathausturm
Lubomierz – Kronik z wieży ratusza

In der Hirschberger Abteilung des Staatsarchivs befinden sich die Akten Nr. 83/13 „Akten der Stadt Liebenthal" mit Dokumenten und Urkunden aus den Jahren 1483–1945 mit 233 Akteneinheiten auf 5,40 Regalmetern. Es ist also eine nicht besonders umfangreiche Dokumentation, wenn man bedenkt, dass für die vergleichbare Stadt Lähn 9,5 Regalmetern Akten allein aus den Jahren 1809–1945, für Friedeberg sogar 42,00 Regalmeter Akten aus den Jahren 1626–1945 und für Greiffenberg 33,00 Regalmeter Akten aus den Jahren 1397–1945 erhalten sind. Jedoch sind die Liebenthaler Akten sehr wertvoll und bringen zahlreiche Informationen über die Vergangenheit der Stadt.

Diese Sammlung beginnt mit 21 Urkunden (auf Pergament und Papier) von 1483–1686 mit den Eigentumsübertragungsurkunden, darin die Streitlösungen zwischen dem Benediktinerinnenorden und der Stadt. Auch Zeugnisse über den Stadtadel und die Bürgermoral sind hier zu finden. Weiter befinden sich dort die Urkunden und Bücher mit den Abschriften der Privilegien der Stadt von 1581–1896 und Protokolle aus den Stadtratssitzungen von 1855–1944. Es gibt auch Urkunden über die Magistratsverwaltung und zu den Stadtfinanzen (Stadthaushalt, Steuern, Anleihen, städtische Sparkasse) für die Jahre 1740–1945. Ein wichtiger Teil der Akten aus den Jahren 1813–1944 betrifft die Immobilien und das Kommunaleigentum, u. a. den Verkauf der Mühle, die Verwaltung des Grundbesitzes, der städtischen Wälder, der Brauerei und des E-Werks, aber auch die Bauernbefreiung.

Interessant sind die Einwohner- und Bürgerregister von 1591–1934, Polizeiakten (1888–1941), darunter die Bauaufsichtsurkunden (1872–1937), Straßen- und Wasserlaufregister (1818–1939), Akten des Handwerks und Konzessionsregister (1527–1942), Urkunden der Verbände und Vereine (1825–1940), Dokumentation der militärischen Angelegenheiten, u. a. der Mobilisierung von 1914 und der Flugabwehr (1944–1945), ferner auch die Urkunden des Gerichts von 1553–1943, darunter die sehr kostbaren Gerichtsbankbücher von 1553–1795. Es ist eine Anhäufung zahlreicher, scheinbar belangloser Urkunden, jedoch mit einem enormen Erkenntnispotential. Es ist jedoch für einen Laien, aber auch für geübte Archivforscher sehr schwierig, daraus die wichtigsten Ereignisse in der Stadtgeschichte zu erkennen und sie in eine logische Reihenfolge einzuordnen, um ein synthetisches Bild der Vergangenheit zu erstellen. Die vorliegende Dokumentation ist jedoch unvollständig und die Ereignisse werden durch die niedergeschriebenen Gerichtsentscheidungen, Verordnungen, Instruktionen, Register und trockenen amtlichen Finanzberichte geschildert.

Ganz anders sind da die Chroniken. Jede Chronik, auch die aus der Turmkugel des Liebenthaler Rathauses, die für eine breite Masse der Leser bestimmt ist, schildert die Ereignisse in einer chronologischen Reihenfolge. Sie zeigen diese Ereignisse aus der Sicht eines aufmerksamen Beobachters des Lebens der Stadt und ihrer Einwohner und nicht eines Beamten, der sich nur auf eine Angelegenheit

zawierający dokumenty i akta powstałe w latach 1483–1945 w ilości 233 jednostek aktowych, zajmujących 5,40 metra bieżącego półek. Nie jest to więc zbyt obszerna dokumentacja, zważywszy na to, że np. dla porównywalnego Wlenia zachowało się 9,50 mb i to tylko z lat 1809–1945, zaś dla Mirska aż 42,00 mb za lata 1626–1945, a dla Gryfowa Śląskiego 33,00 mb z lat 1397–1945. Niemniej jednak akta Lubomierza są bardzo cenne i przynoszą wiele informacji o jego przeszłości.

Zbiór ten otwiera 21 dokumentów (pergaminowych i papierowych) z lat 1483–1686, zawierających akty nadania w sprawcach majątkowych, w tym rozstrzygające spory między miastem a tutejszym klasztorem benedyktynek. Znajdują się tu również świadectwa dobrego urodzenia i moralności, wystawiane dla mieszczan. Dalej następują akta i księgi zawierające odpisy przywilejów z lat 1581–1896 oraz księgi protokołów posiedzeń władz miejskich za lata 1855–1944. Są też akta dotyczące organizacji Magistratu oraz finansów miasta (budżety, podatki, pożyczki, miejska kasa oszczędnościowa) za lata 1740–1945. Ważną pozycję obejmującą lata 1813–1944 stanowią akta dotyczące nieruchomości i spraw własności miejskiej, m.in. dotyczące sprzedaży młyna, administrowania gruntami, lasami miejskimi, browarem oraz elektrownią, a także uwłaszczenia chłopów.

Interesujące są akta meldunkowe i wykazy mieszczan z lat 1591–1934, policyjne (1888–1941), w tym nadzór nad sprawami budowlanymi (1872–1937), dróg i cieków wodnych (1818–1939), rzemiosła i wydawania koncesji (1527–1942). Ponadto znajdują się tu akta szkolne i kościelne (1771–1944), opieki społecznej (1878–1942), związków i stowarzyszeń (1825–1940), dokumentacja spraw wojskowych, m.in. mobilizacji z 1914 r. i obrony przeciwlotniczej z lat 1944–1945, wreszcie akta prawno-sądowe z lat 1553–1943, wśród których bardzo cenne księgi ławnicze i sądowe z lat 1553–1795. Jest to ogrom materiału, składającego się z licznych, drobnych elementów, lecz o wielkim potencjale poznawczym. Jednak przeciętnemu człowiekowi, a nawet wytrawnemu badaczowi, trudno jest często wyłowić z niego najistotniejsze dla dziejów miasta wydarzenia i ułożyć je w logiczny ciąg, dający syntetyczny obraz przeszłości. Zwłaszcza, iż zachowana dokumentacja nie jest kompletna i ukazuje wydarzenia poprzez akty prawne, decyzje, zarządzenia, instrukcje, wykazy, czasem suche urzędowe sprawozdania (najczęściej finansowa).

Zupełnie inaczej dzieje ujmują kroniki. Każda kronika, także ta odnaleziona w gałce wieży lubomierskiego ratusza, a podana niniejszym do odbioru dla szerokich rzesz czytelników, ukazuje wydarzenia w ciągu, chronologicznym. Ukazuje je z pozycji uważnego obserwatora całości życia miasta i jego mieszkańców, a nie urzędnika skoncentrowanego wyłącznie na jednym zagadnieniu (sprawie). Dlatego mieszkańcy jawią się nam nie jako petenci, ale ludzie z krwi i kości, ze swoimi wadami i zaletami, zaś przestrzeń miejska nabiera kolorów i pełni życia. Wartość kroniki zawsze, nawet spisanej w sposób najbardziej subiektywny, by nie rzec tendencyjny, leży w tym, iż ukazuje emocje i sposób patrzenia

konzentriert. Somit sehen wir in den Einwohnern nicht bloß Bittsteller, sondern Menschen aus Fleisch und Blut, mit ihren Schwächen und Stärken und die Stadt wirkt bunt und voller Leben. Der Wert einer Chronik, auch wenn sie subjektiv oder sogar tendenziös verfasst wurde, besteht darin, dass sie die Emotionen und die Ansichten dieser Zeit präsentiert, in der sie entstanden ist. Die Liebenthaler Chronik ist ein solches Werk. Sie versetzt uns in die längst verflossene, aber sehr realistische Welt eines Städtchens aus dem 19. Jahrhundert mit seinen Katastrophen und Unglücken. Ein Städtchen , das sich ständig weiter entwickelte und das durch das Werk seiner Einwohner bereichert wurde. Sie beinhaltet auch die Erinnerung an die Vorfahren - Väter, Großväter - aber auch Fremde - die schon seit langer Zeit hier lebten, Häuser bauten, Felder bestellten, Werkstätten führten und Orte der Erholung, der Zerstreuung und der Kultur organisierten.

Dank des Verfassers der Chronik – und heute dank der Arbeit der Übersetzer, Redakteure und Herausgeber – können auch wir an den Erlebnissen und dem Werk der ehemaligen Liebenhtaler teil haben. Ein Werk, das wir geerbt haben und das wir nutzen, und welches wir – was unsere Pflicht ist – zu vermehren und unseren Nachkommen zu übergeben haben. Vielleicht ist es ratsam, eine zeitgenössische Chronik zu verfassen, um sie den nachfolgenden Generationen zu hinterlassen...

na świat ludzi, z czasów, w jakich powstawała. Kronika lubomierska jest właśnie takim dziełem. Przenosi nas w dawno miniony, ale niezwykle realny świat dziewiętnastowiecznego miasteczka, przez które przetaczały się klęski i nieszczęścia, ale które stale się rozwijało, a jego mieszkańcy ubogacali je swoją pracą, zakorzenioną w pamięci o poprzednikach..., ojcach, dziadach, pradziadach, a także obcych, którzy na długo przed nimi trwali w tym miejscu, pozostawiając im domy, uprawie pola, warsztaty pracy, miejsca odpoczynku, rozrywki i kultu.

Dzięki autorom „Kroniki", a dziś dzięki pracy tłumaczy, redaktorów i wydawców, także my możemy zapoznać się z przeżyciami i dorobkiem dawnych lubomierzan. Z dorobkiem, z którego korzystamy i który mamy obowiązek zachować, pomnożyć i przekazać przyszłym pokoleniom. Może dobrze byłoby, aby wzorem poprzedników, napisać i przekazać potomnym kolejną kronikę, opisującą już nasze czasy...

Redens Liebe

Joanna Grzelczyk
(Die Stiftung für Schlösser und Gärten des Hirschberger Tals)

Friedrich Wilhelm und Friederike von Reden waren ein zugeneigtes liebevolles Ehepaar. Ihre gegenseitige Faszination sowie ihr festes und tiefes Gefühl bestanden trotz des riesigen Altersunterschieds von 22 Jahren. In dieser Ehe erlebten sie gemeinsam 13 Jahre, aber Friedrich Wilhelms Liebe zu Friederike währte schon viel länger. Sie begann während eines Festballs.

Friederike, im Ball als Blumenhändlerin verkleidet, ist ein 19jähriges, hübsches, lebhaftes, schlankes Mädchen mit blonden Haaren und blauen Augen. Bei Tanz und Gesprächen macht sie einen großen Eindruck auf den Grafen. Er will jedoch wegen des großen Altersunterschieds keine Last für diese junge Dame sein. Beim Gespräch erinnert er sich an die zweijährige „Fritze" zurück, mit der er spielte und die auf seinem Schoß saß, als er sich mit ihrer Mutter in Portsmouth unterhielt. Erst zehn Jahre später entscheidet er sich brieflich, um ihre Hand anzuhalten, und auch per Brief wird der Heiratsantrag angenommen. Der Altersunterschied hat für Friederike keine Bedeutung. Sie gestand einmal, dass es ältere Männer seien, die sie immer nur beeindruckten. In ih-

Miłość Redenów

Joanna Grzelczyk
(Fundacja Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej)

Fryderyka i Fryderyk Redenowie byli kochającym się i zgodnym małżeństwem. Pomimo ogromnej różnicy wieku (22 lat) fascynowali się sobą z wzajemnością, a ich uczucie było stałe i głębokie. Przeżyli jako małżeństwo 13 lat, ale miłość Fryderyka trwała znacznie dłużej. Urodziła się w trakcie balu. Fryderyka ma wtedy 19 lat, jest śliczną, pełną energii szczupłą blondynką o niebieskich oczach przebraną na bal za kwiaciarkę. Mimo wspólnego tańca, rozmów i wrażenia jakie na nim wywarła, hrabia z uwagi na różnicę wieku nie chce być dla młodziutkiej kobiety ciężarem. W rozmowie przywołuje wspomnienie dwuletniej Fritze, z którą bawił się i trzymał na kolanach w trakcie pogawędki z jej matką w Portsmouth. Na listowne oświadczyny decyduje się dopiero dziewięć lat później i również drogą listowną oświadczyny zostają przyjęte. Różnica wieku dla Fryderyki nie ma żadnego znaczenia, wyznała kiedyś nawet, że zawsze imponowali jej tylko starsi mężczyźni. W swoich listach będzie nazywała Fryderyka „idealnym mężem i drugim ojcem".

Biorą ślub 9 sierpnia 1802 roku w Trebschen – małej miejscowości położonej w Nowej Marchii Brandenburskiej

Historische Ansicht aus dem Teehaus in Buchwald
Historyczny widok z herbaciarni w Bukowcu

Pavillon in Buchwald
Bukowiec – Herbaciarnia

ren Briefen wird sie Friedrich Wilhelm „ihren idealen Gatten und zweiten Vater" nennen.

Am 9. August 1802 heiraten sie in Trebschen – einem kleinen Ort in der Neumark der Mark Brandenburg, nahe der schlesischen Grenze. Von hier aus brechen sie in Richtung Buchwald auf. Unterwegs werden sie von angereisten Bergleuten und Bewohnern des Waldenburger Reviers begrüßt, die dem jungen Paar damit ihre große Herzlichkeit und Freude entgegen bringen. In Buchwald bleibt das Ehepaar nach der Hochzeit nur im Sommer. Da der Graf verschiedene Positionen inne hat, mietet das Paar ein Haus an der Spree im Zentrum von Berlin. Friederike begleitet ihren Gatten oft bei seinen Dienstreisen nach Oberschlesien. Als Mitgift bekam sie von ihrer Mutter eine besondere kleine Reisetruhe und dunkle Kleider, die sie bei Besuchen in Bergwerken trägt. Furchtlos nimmt sie an unterirdischen Exkursionen teil.

Als Friedrich Wilhelm von Reden nach der Niederlage Preußens im napoleonischen Krieg 1807 aus seinem Amt als preußischer Bergbauminister entlassen wird, ziehen sie nach Buchwald und bleiben dort für immer. Hier gibt es keinen Platz für Langeweile. Durch ihre immer stärker werdende Liebe und Freundschaft kommen sie sich wieder nahe. Gleiche Interessen, ihr Zusammengehörigkeitsgefühl, Verständnis und ihre Religiosität verbinden sie. Sie bewirtschaften sorgfältig ihr Anwesen, verschönern es, pflegen die Pflanzenwelt. Sie helfen auch Dorfbewohnern, bilden begabte Jugendliche aus, machen lange Ausflüge, Spaziergänge durch den Park, lesen, korrespondieren und nehmen Gäste und Nachbarn auf. Für diese steht Buchwald, unabhängig von ihrem sozialen Status und der Position, immer offen. Botanik und Astronomie sind ihre gemeinsame Leidenschaft. Sie sammeln Mineralien, Insekten, fertigen Herbarien an. Die Erkundung der Zukunft der Erde, auf der sie wohnen, beschäftigt sie sehr. Sie ordnen das Archiv, schreiben familiäre Biographien und Tagebücher.

Als ein Höhepunkt der zuneigenden Gefühle des Grafen zu seiner Gattin kann die Errichtung des Teehauses bezeichnet werden, das Friedrich Wilhelm von Reden zu ihrem zweiten Hochzeitstag erbauen ließ und das bis heute eines der wichtigsten Elemente des Parks ist. An dem Gebäude

blisko granicy Śląska, skąd wyruszają w kierunku Bukowca. W drodze nowożeńcy pozdrawiani są i witani przez górników i mieszkańców zagłębia wałbrzyskiego, którzy okazują ogromną serdeczność i radość ze szczęścia młodej pary.

Jednak zaraz po ślubie nie zamieszkują jeszcze na stałe w Bukowcu, spędzają tu jedynie lato.

Z uwagi na piastowane przez hrabiego urzędy zamieszkują w wynajętym w centrum Berlina domu nad Szprewą. Fryderyka często towarzyszy mężowi w podróżach służbowych na Górny Śląsk. W posagu matka wyposażyła ją w specjalny podróżny kuferek i ciemne suknie, w których odwiedza z mężem kopalnie nie bojąc się podziemnych wypraw.

Gdy Fryderyk von Reden traci urząd po wojnie z Francją na stałe przenoszą się do Bukowca.

Tu nie ma miejsca na nudę. Małżonkowie ponownie odnajdują siebie w potęgującym się uczuciu miłości i przyjaźni. Łączą ich wspólne zainteresowania, przywiązanie, zrozumienie, religijność. Upiększają posiadłość, pielęgnują roślinność, starannie gospodarują. Pomagają mieszkańcom wsi i edukują uzdolnioną młodzież. Odbywają długie wycieczki i spacery po parku. Czytają, korespondują, przyjmują gości i sąsiadów, dla których bez względu na pozycję społeczną i stanowisko Bukowiec zawsze stoi otworem. Ich wspólną pasją jest botanika i astrologia. Kolekcjonują minerały, owady, rośliny, tworzą zielniki. Angażują się w poznawanie przeszłości ziemi, na której żyją, porządkują archiwa, piszą rodzinne biografie i pamiętniki.

Ukoronowaniem uczuć hrabiego do małżonki było wybudowanie z okazji drugiej rocznicy ich ślubu pawilonu herbaciarni, który do dziś stanowi jeden z najważniejszych elementów parku. Na budowli hrabia umieścił czułą dedykację w języku łacińskim:

„MDCC CIIII Coniugi dulcissmae F. W. com. Reden."
(1804 Najsłodszej małżonce F. W. Reden)

Pawilon na wzgórzu to dla małżonków miejsce szczególne – tu spędzają czas na niekończących się rozmowach, piją herbatę, podziwiają widok na pasmo Karkonoszy i Śnieżkę, nocami obserwują niebo przez przyrządy astrono-

lässt er eine liebevolle Widmung auf Lateinisch anbringen:

„MDCCCIIII Coniugi dulcissmae F. W. com Reden"
(1804 der süßesten Gattin F.W. von Reden)"

Der Pavillon auf dem Hügel ist für die Ehegatten ein besonderer Platz. Hier verbringen sie Zeit bei Gesprächen, nehmen dort ihren Tee ein und bewundern das Panorama des Riesengebirges und der Schneekoppe, nachts beobachten sie mit astronomischen Instrumenten den Himmel.

Das letzte gemeinsame Frühstück nehmen sie hier am 21. Juni 1815 ein. Graf von Reden stirbt am 3. Juli 1815, während Friederike seinen Kopf in den Händen hält. Schon viel früher ahnt er voraus, dass sich das Ende seines Lebens nähert und bittet sie, in der Todesstunde seinen Kopf in ihre Hände zu nehmen. Er wird am 7. Juli 1815 auf dem Parkgelände in Buchwald im Mausoleum, Abtei genannt, beigesetzt. An den Begräbnisfeierlichkeiten nehmen zahlreiche Bergbau- und Regierungsdelegationen, Freunde und Dorfbewohner teil. Als der mit dem schwarzen Bergbautuch umhüllte Sarg in der Krypta verschwindet, wird die Stille durch das verzweifelte Weinen der Witwe gestört. Sie hat jetzt nur einen Wunsch, neben ihrem Mann zu ruhen. In tiefer Trauer versunken, hält sie sich vom gesellschaftlichen Leben fern, denn sie kann sich unter fröhlichen Leuten nicht einleben. miczne.

Ostatnie wspólne śniadanie jedzą tu 21 czerwca 1815 roku. Hrabia Reden umiera 3 lipca 1815 roku z głową w dłoniach ukochanej żony. Prosił ją o to, by ujęła jego głowę w chwili śmierci już dużo wcześniej przeczuwając zbliżający się kres życia. Pochowany został na terenie parku w Bukowcu w mauzoleum zwanym Opactwem w dniu 7 lipca. W uroczystościach uczestniczą liczne delegacje górnicze, rządowe, przyjaciele i mieszkańcy. Gdy owinięta w czarne górnicze sukno trumna niknie w krypcie, ciszę rozdziera rozpaczliwy płacz wdowy, która wtedy pragnęła jedynie spocząć obok męża. Pogrążona w głębokiej żałobie izolowała się od życia towarzyskiego nie mogąc odnaleźć się wśród radosnych ludzi. Niechętnie widywała gości, niechętnie też opuszczała Bukowiec dbając o niego troskliwie w hołdzie pamięci męża.

„Bukowiec, jego dzieło, jego ulubiony zakątek na ziemi, wcześniej tak wesoły, tak radosny, jest teraz dla mnie poruszającym wspomnieniem najgłębszej nostalgii – jest klejnotem pełnym dowodów jego niepodzielnej miłości do mnie i powinien być pielęgnowany niczym relikwia."

(list hrabiny von Reden z 22 lipca 1815 r.)

Czas żałoby opisuje w swoim „Dzienniku Podróży do Cieplic w Roku 1816" Izabela Czartoryska, która latem odwiedziła Bukowiec:

Pavillon in Buchwald
Bukowiec – Herbaciarnia

Sie nimmt Gäste nicht gern auf, verlässt Buchwald auch nicht gern, um das sie sich, als Hommage an ihren verstorbenen Mann, sorgsam kümmert.

„Buchwald, sein Werk, sein Lieblingsplatz auf der Erde, früher so fröhlich, so lustig, für mich jetzt eine rührende Erinnerung an die tiefste Wehmut – ist ein Kleinod voll von Beweisen seiner unteilbaren Liebe zu mir und soll wie eine Reliquie gepflegt werden."

(Brief der Gräfin von Reden vom 22. Juli 1815)

Isabella Czartoryska, die im Sommer Buchwald besuchte, beschreibt die Trauerzeit in ihrem „Reisetagebuch nach Bad Warmbrunn im Jahre 1816" :

„…an einem reizvollen Weg entlang führte uns der Gärtner zur Abtei – einem gotischen Gebäude mit einem Turm und Kellerräumen. Der Graf Reden ließ es mit dem Gedanken errichten, hier eines Tages beigesetzt zu werden; schwach und krank erlebte er das schneller, als er vermutete. Seine Gattin, noch recht jung, dem Willen ihres Mannes, an den sie in der liebevollen Zuneigung gebunden war, gehorsam zu sein, erfüllte den Wunsch und die Forderung des Strebenden. Er wurde in dem Kellergewölbe beigesetzt; ein bis zum Boden herunterhängendes, großes weißes Leichentuch bedeckt sein Grab. Wir sahen auf ihm Rosen; wie uns der Gärtner erklärte, legt die Gräfin sie täglich und gedenkt so des geliebten und unvergessenen Gatten. Nur ein Jahr nach seinem Tod; zum ersten Todesjahrestag, gelobte sie, um sein Andenken zu ehren, jedes Jahr vierundzwanzig Waisenkinder zu besuchen. Ein ruhiges Wehleid ohne Zurschaustellung, Sorge um arme Kinder in ihrem Anwesen, Wohltätigkeit, jeglicher Eigenliebe beraubt (denn ohne Zeugen) haben mich mehr gerührt, als lautes Heulen und alle anderen Methoden, Gefühle sichtlich vorzuführen. Das Herz musste allein den Schmerz ertragen, den die zärtlichste Dankbarkeit verlängert; die Eigenliebe soll daran nicht teilhaben. (…) Tief gerührt, ging ich von dort fort. Eine schöne Ortschaft, das Wehleid der Gattin, die ihr Unglück tief verspürt, die Ansicht dieses reizvollen Ortes, der dem Grafen seine Schönheit verdankt und doch so kurz seine Freude war – schließlich wurde er selbst hier beigesetzt – das alles beschäftigte meine Gedanken bei der Rückreise nach Bad Warmbrunn ."

Friederike von Reden wurde im Mai 1854 neben ihrem Mann – erst 39 Jahre nach seinem Tod – beigesetzt.

„(…) uroczą drogą powiódł nas ogrodnik do opactwa – budowli gotyckiej z wieżą i podziemiami. Hrabia Reden wystawił ją z myślą o tym, że pewnego dnia tu zostanie pochowany; słaby i chory doczekał tego prędzej, niż się spodziewał. Żona jego, jeszcze dość młoda, posłuszna woli męża, do którego przywiązana była najczulszym afektem, spełniła pragnienie i żądanie umierającego. Złożony więc został w podziemiach; wielki, biały całun, opadający aż do ziemi, okrywa jego grób. Widzieliśmy na nim róże; jak objaśnił ogrodnik, składa je codziennie hrabina przychodząc oddać hołd ukochanemu i nieodżałowanemu mężowi. Rok zaledwie upłynął od jego śmierci; w pierwszą rocznicę dla uczczenia jego pamięci ślubowała hrabina odziewać co roku dwadzieścia cztery sieroty. Spokojna boleść bez żadnej ostentacji, troska o biedne dzieci w jej posiadłości, dobroczynność pozbawiona wszelkiej miłości własnej (bo bez świadków) wzruszyły mnie bardziej niż głośne szlochy i wszelkie inne sposoby jawnego demonstrowania uczuć. Serce musi samo znieść ból, który przedłuża najczulsza wdzięczność; miłość własna nie powinna brać w tym udziału. (…) Odeszłam stamtąd głęboko wzruszona. Piękna miejscowość, boleść żony, głęboko odczuwającej swoje nieszczęście, widok tego uroczego miejsca które tak krótko było radością hrabiego i które jemu zawdzięcza swą piękność, wreszcie on sam złożony tutaj do grobu – wszystko to zajmowało moje myśli w drodze powrotnej do Cieplic."

Fryderyka von Reden spoczęła obok ukochanego męża dopiero 39 lat po jego śmierci w maju 1854 roku.

Das Schloss Charlottenhof

Wojciech Kapałczyński

Das Schloss Charlottenhof in Rudelstadt – letzte denkmalpflegerische Entdeckungen

Herrlich gelegene Burgen und Schlösser in der Umgebung von Hirschberg (Jelenia Góra), meistens mit mehreren Hektar großen Park- und Gartenanlagen, bilden allein eine große Touristenattraktion dieser Region. In einem Teil von ihnen wurden Hotels und Restaurants untergebracht, die eine Ergänzung der Touristikinfrastruktur für die Region des Bober-Katzbach-Gebirges und des Riesengebirges darstellen. Die Wiederherstellung und Renovierung dieser Burgen und Schlösser, die unter Aufsicht des Denkmalpflegeamtes in Hirschberg durchgeführt wurden, sind ein Beispiel dafür, dass ein Kompromiss „auf dem Weg Beamter – Bauherr" möglich ist. Viele von diesen Objekten sind durch ihren gelungenen Umbau bekannt und bringen jetzt messbare Ergebnisse sowohl für die Wirtschaft als auch für die Vermarktung dieser Gegend des Hirschberger Tals. Diese Politik trifft selbstverständlich nicht immer zu 100 % zu. Es gibt Beispiele, die für Bauherren beschämend sind. Manche von ihnen wollen nur etwas „gewinnen", ohne eigene Mittel einzusetzen.

Mit diesem kurzen Beitrag möchte ich ein äußerst gutes Beispiel von der Sanierung eines im Bobertal, am Fuße des Landeshuter Kammes gelegenen Objektes schildern. Die Frage, ob es traditionsgemäß eine mittelalterliche Burg in Rudelstadt gab und ob sie eventuell woanders stand, wurde bis heute wissenschaftlich nicht überprüft. Die im Bereich und in der Umgebung des Schlosses Charlottenhof erhaltene historische Substanz weist eindeutig darauf hin, dass das Bauwerk zum Schloss umgebaut wurde. Die Untersuchungen, die mit der zur Zeit durchgeführten Instandsetzung und Konservierung verbunden sind, haben nachgewiesen, dass das Gebäude schon um Mitte des 15. Jahrhunderts oder sogar früher bestanden haben muss, und nicht, wie man bis

Charlottenhof – barockes Hauptportal
Pałac w Ciechanowicach – barokowy portal

Pałac w Ciechanowicach

Wojciech Kapałczyński

Pałac w Ciechanowicach – ostatnie odkrycia konserwatorskie

Zamki i pałace w okolicy Jeleniej Góry są przepięknie położone, najczęściej z wielohektarowymi założeniami parkowo-ogrodowymi, same stanowią wielką atrakcję turystyczną tego rejonu. Część z nich zaadoptowana na hotele i restauracje stanowi uzupełnienie infrastruktury turystycznej okolic Gór Kaczawskich i Karkonoszy. Ich rekonstrukcja i renowacja, przeprowadzona pod nadzorem urzędu konserwatorskiego w Jeleniej Górze jest przykładem możliwości uzyskania kompromisu na drodze urzędnik – inwestor. Wiele z tych obiektów stała się znana dzięki dobrym adaptacjom i przynosi wymierne efekty zarówno dla biznesu jak i reklamy tej części Kotliny Jeleniogórskiej. Oczywiście nie zawsze ta polityka sprawdza się w 100 procentach. Istnieją przykłady kompromitujące dla inwestorów, którzy chcą tylko coś „ugrać", bez angażowania swych środków.

W niniejszym krótkim artykule opiszę przykład niezwykle dobrego przykładu rewaloryzacji obiektu położonego w dolinie Bobru u podnóża Rudaw Janowickich. Funkcjonująca w tradycji istnienia kwestia zamku w Ciechanowicach w okresie średniowiecza i jego ewentualnej lokalizacji nie została dotychczas naukowo zweryfikowana. Zachowany w obrębie i otoczeniu pałacu materiał zabytkowy jednoznacznie wskazuje, że jest to budowla na pałac przekształcona. Badania związane z aktualnie prowadzonymi pracami remontowymi i konserwatorskimi ujawniły, iż musiała ona funkcjonować już około połowy XV wieku lub jeszcze wcześniej, a nie – jak do tej pory sądzono – dopiero od wieku XVII. Pierwszą udokumentowaną informacją, a dotyczącą budowli, jest rok 1732, kiedy to dokonano przebudowy z inicjatywy jednego z przedstawicieli rodu Schweinitzów. Należy jednak sądzić, iż przekształcenie zamku, czy raczej dworu na pałac, dokonano pod koniec XVII lub w 1 połowie XVIII wieku. Za-

Freigelegte Fresken Kaminsaal, Mitte 15. Jhrdt
Freski odnalezione w sali kominkowej, połowa XV wieku

heute glaubte, erst seit dem 17. Jahrhundert. Im Jahre 1732 wurde das Gebäude erstmals urkundlich erwähnt, als es auf Anregung eines Vertreters des Adelsgeschlechtes derer von Schweinitz umgebaut worden war. Man kann jedoch vermuten, dass eine Burg oder eher ein Herrenhaus Ende des 17. Jahrhunderts oder in der ersten Hälfte des 18. Jahrhunderts zu dem Schloss umgestaltet wurde. Seine jetzige Form vertritt grundsätzlich den Stil des spätbarocken Klassizismus. 1846 veranlasste Bernard von Prittwitz, sein damaliger Besitzer, wesentliche Instandsetzungseingriffe und legte, nach der damals herrschenden Mode, einen Park um das Schloss herum an.

In den gegenwärtigen Zeiten wurde das Schloss an eine private Gesellschaft verkauft, die ab 2006 angefangen hat, es zu renovieren und zum Hotel umzugestalten. Bei einem meiner denkmalpflegerischen Besuche habe ich bemerkt, dass unter dem teilweise abgeschlagenen Putz verschiedene Schichten an Malereien zum Vorschein kamen. Neugierig erforschte ich genau alle Räume und mir wurde klar, dass ich es höchstwahrscheinlich mit einer Entdeckung zu tun hatte, die für die Kunstgeschichte von außergewöhnlicher Bedeutung ist. An dieser Stelle erschienen die ersten „Hürden" – schwierige Gespräche mit den die Arbeiten ausführenden Bauherren. Um die entdeckten Verzierungen zu sichern, ließ ich alle Arbeiten im Erdgeschoss und im ersten Obergeschoss einstellen. Ein weiterer Schritt waren Sichtungen, die durch die Denkmalpflegergruppe der Fakultät für Konservierung an der Akademie der Schönen Künste in Krakau durchgeführt wurden. Die weiteren einleitenden Entdeckungen haben bestätigt, dass es sich in fast allen Räumen um eine reiche Ausmalung aus unterschiedlichen Zeitperioden handelt.

Dank langjähriger guter Zusammenarbeit mit der Krakauer Akademie wurde beschlossen, 2009 zuerst unter Teilnahme von Studentengruppen mit den Erkundungsarbeiten zu beginnen. Dadurch stellte sich heraus, dass in fast allen Räumen des Erdgeschosses und des ersten Obergeschosses Ausmalungen schon aus dem 16. Jahrhundert zu sehen sind. Alle Arbeiten wurden dokumentiert und auf

sadniczo obecna jego forma reprezentuje styl późnobarokowego klasycyzmu. Istotnych ingerencji remontowych dokonał w 1846 roku ówczesny właściciel Fryderyk Bernard von Prittwitz. Zgodnie z panującą wówczas modą założył wokół pałacu park.

W czasach nam najnowszych pałac został sprzedany prywatnej spółce, która od 2006 roku rozpoczęła prace remontowo-adaptacyjne na hotel. W trakcie jednej z wizyt konserwatorskich zauważyłem, że spod częściowo zbijanych tynków ukazują się różnorodne warstwy malarskie. Zaciekawiony spenetrowałem dokładnie wszystkie pomieszczenia w wyniku czego uświadomiłem sobie, że mam do czynienia prawdopodobnie z odkryciem dla historii sztuki o niezwykłym znaczeniu. W tym miejscu zaczęły się „tzw. schody" w postaci trudnych rozmów z prowadzącymi prace inwestorami. Dla bezpieczeństwa odkrytych dekoracji poleciłem wstrzymanie prac prowadzonych w obrębie parteru i pierwszego piętra. Następnym krokiem było przeprowadzenie oględzin dokonanych przez zespół konserwatorów w Wydziału Konserwacji Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Poszerzone wstępne odkrywki potwierdziły, że mamy do czynienia z bogatą dekoracją malarską z różnych okresów czasowych prawie we wszystkich wnętrzach.

Dzięki wieloletniej dobrej współpracy z krakowską Akademią postanowiono rozpocząć w 2009 roku prace rozpoznawcze przy udziale najpierw grup studenckich. W ich wyniku uzyskano informacje, że niemalże we wszystkich pomieszczeniach parteru i pierwszego piętra znajdują się dekoracje malarskie, od XVI wieku począwszy. Wszystkie prace zostały udokumentowane co umożliwiło wpisanie dekoracji malarskich do Rejestru Zabytków Ruchomych.

W następnych latach odsłaniano dalsze partie malarskie m.in. w sali narożnej południowo-zachodniej dekorację datowaną z 1556 roku. Składał się na nią: przedstawieniowy i figuralny fryz podstropowy, pod nim tekstowe wersety umoralniające, obramienia okien zdobione stylizowanym ornamentem wiciowym, wysoka boazeria z ustawionymi na niej paramentami liturgicznymi, kwiatami, a niżej porządkującymi kompozycję tralkami. Podczas odsłaniania malowi-

Restaurationsarbeiten
Prace konserwatorskie

Detail, ca. 1550
Detal, około 1550 roku

Detail, ca. 1550
Detal, około 1550 roku

Detail, ca. 1550
Detal, około 1550 roku

diese Weise konnten diese Ausmalungen ins Register der beweglichen Denkmäler eingetragen werden.

In den nächsten Jahren wurden weitere Partien der Malerei-Schicht enthüllt, u. a. eine auf das Jahr 1556 datierte Dekoration im südwestlichen Ecksaal. Diese bestand aus einem bildlichen, figürlichen Deckenfries, mit belehrenden Textzeilen darunter, aus Fensterfassungen mit stilisierten Rankenornamenten, sowie aus einer hohen Vertäfelung mit den auf ihr aufgestellten liturgischen Paramenten, Blumen und den Balustern unten, die die Komposition ordneten. Bei der Enthüllung der Malereien an der nordöstlichen und nordwestlichen Seite stieß man auf Fragmente einer Wandmalerei aus dem 19. Jahrhundert. Es handelt sich um eine, mit Hilfe von Schablonen aufgetragene Hell-Dunkel-Dekoration (Chiaroscuro) im Grauton, die sich im Bereich der Vertäfelung und des Frieses befindet. Bei Feldforschungen im Jahre 2010 wurden diese Fragmente auf einen anderen Grund verlegt und die Renaissance-Schicht konnte vollständig enthüllt werden. Die verlegten Fragmente der Malerei kann man in den Saal, in dem es keine Wandmalereien gibt, einbringen und dort die Ausmalung wiederherstellen. Die Arbeiten dauern noch an. Sie können letztendlich dank der Hilfe des Ministeriums für Kultur und Nationales Erbe, sowie durch die Unterstützung von Diplomdenkmalpflegern unter der Leitung von Prof. Józef Stec intensiviert werden. Der Abschluss der Arbeiten wird für das Jahr 2016 geplant. Über ihren aktuellen Stand informiere ich unsere Leser in der nächsten Ausgabe.

Zum Schluss meiner einleitenden Überlegungen reizt die Haltung des Objekteigentümers zum Nachdenken, denn sie ist ziemlich ungewöhnlich und selten. Herrn Andrzej Meller besitzt den Schlosskomplex seit 2010. Als wir ihn aufgeklärt hatten, dass sein Besitz besonders kostbare Kunstwerke verbirgt, sagte er, dass er fest entschlossen sei, Konservierung und Restaurierung durchzuführen und dabei die höchste Qualität der Realisierungsstands zu gewährleisten, die den Bedürfnissen des Objektes und den denkmalpflegerischen Prinzipien entsprechen werden. Solch eine Haltung verdient die höchste Anerkennung und steht, dem historischen Objekt zuliebe, in vollem Einklang mit denkmalgerechten Erwartungen und Richtlinien.

deł na ścianie północno-wschodniej i północno-zachodniej natrafiono na fragmenty malowidła XIX-wiecznego. Jest to patronowa dekoracja światłocieniowa w szarej tonacji, w obszarze boazerii i fryzu. Podczas zajęć terenowych w roku 2010 fragmenty te zostały przeniesione na inne podłoże, co umożliwiło całkowite odsłonięcie warstwy renesansowej. Przeniesione fragmenty malowidła można będzie osadzić w Sali pozbawionej malowideł i na ich podstawie zrekonstruować dekorację malowidła. Prace trwają nieprzerwanie. Ostatnio dzięki pomocy MKiDN można było je zintensyfikować z udziałem dyplomowanych konserwatorów pod kierunkiem prof. Józefa Steca. Zakończenie jest przewidywane na rok 2016. O aktualnej sytuacji poinformuję czytelników w następnym numerze czasopisma.

Na zakończenie tych wstępnych rozważań budzi się refleksja. Dotyczy ona postawy właściciela obiektu, którym od 2010 roku jest pan Andrzej Meller – która jest dość niezwykła, rzadko spotykana. Kiedy uświadomiliśmy Go, ze jego własność kryje niezwykle cenne zabytki powiedział, że jest zdeterminowany przeprowadzić prace konserwatorskie i restauratorskie zgodnie z potrzebami wynikającymi z obiektu, zgodnie zasadami konserwatorskimi i o najwyższej klasie standardami realizatorskimi. Za taką właśnie postawę godne jest najwyższego uznania. Ona to stoi w pełnym konsonansie z oczekiwaniami i wytycznymi konserwatorskimi dla dobra obiektu zabytkowego.

Vielen Dank!

Wir danken unseren Spendern für die Unterstützung der VSK – Projekte im Jahre 2014:

Deutsche Bahn Regio AG, Dr. Ludwig und Gisela Borucki, Eckhart Braeuer, Dr. Uwe Dziwok, Uwe Eichhofer, Werner Gerelhoff, Werner und Karin-Inga Guder, Eckhart Heiber, Sigrun Iffland, Dr. Friedrich Johenning, Daniel Juntke, Dr. Hartwig Keller, Ulrich Kloesser, Ulrich und Renate Müller, Margarete Ploetner, Reinhold Reuschle, Hartmut Riepen, Dr. Günter und Ingeborg Rose, Dietrich Roth, Bernd und Elisabeth Schlueter, Drs. Gunda und Klaus Schneider, Rosemarie Spuck, Sabine Steck, Gerda Stock, Margit Gräfin Strachwitz, Karl-Heinz Szukala, Odin Timm, Stefanie und Bärbel Traugott, Rosemarie Vespermann, Ewald und Elisabeth Vogel, Diethild Wehner, Ludwig Wersch, Fam. Wilken, Karin Zapfe.

Wir begrüßen folgende neuen Mitglieder mit einem herzlichen Willkommen:

Dr. Walter Bauhöfer, Michael Beier, Heinz Blaschke, Alfred und Rita Bürger, Sven-Alexis Fischer, Jürgen Herrmann, Ilse Holm, Max Wolfgang Kunze, Olaf Lahl, Franz-Friedrich Prinz von Preussen, Hans-Dieter Rutsch, Anita Schmidt-Münzberg, Alexandra Stransky, Andrzej Więckowski, Dr. Wolf Schumacher und Eltern, Alfred und Rita Bürger, Robert Kuliczkowski, Marek Banasik, Michael Beier.

Gegenwärtig unterstützt der VSK folgende Projekte:

1. Die Wiederherstellung des barocken Wernersdorfer Kachelkabinetts. Stichwort: „Kachelkabinett“
2. Die Instandsetzung der „Engler-Orgel“ in der Elisabeth-Kirche, Breslau. Stichwort: „Engler-Orgel“
3. Der Wiederaufbau des Schönwalder Bethauses im Schlosspark von Lomnitz. Stichwort: „Schönwaldau“
4. Die Sicherung und Wiederherstellung der Kammerswaldauer Bethauskirche. Stichwort: „Kammerswaldau“

Spenden für unsere Arbeit erbitten wir auf unser:

Verein zur Pflege schlesischer Kunst und Kultur e.V.
IBAN DE 27850501000015004163
BIC WELADED1GRL
SPK Oberlausitz Niederschlesien

Jeder Beitrag ist nützlich. Es können zweckgebunden Spenden unter Angabe der o.a. Stichwörterüberwiesen werden, oder einfach eine freie, nicht zweckgebundene Spende. Weitere Informationen der o.a. Bei Bedarf werden selbstverständlich Spenden- Belege ausgestellt.

Projekte finden Sie auf unserer Webseite:
www.vskschlesien.de

Podziękowania

Składamy podziękowania naszym sponsorom za wsparcie projektów VSK w roku 2014:

Deutsche Bahn Regio AG, dr Ludwig i Gisela Borucki, Eckhart Braeuer, dr Uwe Dziwok, Uwe Eichhofer, Werner Gerelhoff, Werner i Karin-Inga Guder, Eckhart Heiber, Sigrun Iffland, dr Friedrich Johenning, Daniel Juntke, dr Hartwig Keller, Ulrich Kloesser, Ulrich i Renate Müller, Margarete Ploetner, Reinhold Reuschle, Hartmut Riepen, dr Günter i Ingeborg Rose, Dietrich Roth, Bernd i Elisabeth Schlueter, dr Gunda i Klaus Schneider, Rosemarie Spuck, Sabine Steck, Gerda Stock, Margit Gräfin Strachwitz, Karl-Heinz Szukala, Odin Timm, Stefanie i Bärbel Traugott, Rosemarie Vespermann, Ewald i Elisabeth Vogel, Diethild Wehner, Ludwig Wersch, rodzina Wilken, Karin Zapfe.

Serdecznie witamy nowych członków:

dr Walter Bauhöfer, Michael Beier, Heinz Blaschke, Alfred i Rita Bürger, Sven-Alexis Fischer, Jürgen Herrmann, Ilse Holm, Max Wolfgang Kunze, Olaf Lahl, Franz-Friedrich Prinz von Preussen, Hans-Dieter Rutsch, Anita Schmidt-Münzberg, Alexandra Stransky, Andrzej Więckowski, dr Wolf Schumacher und Eltern, Alfred i Rita Bürger, Robert Kuliczkowski, Marek Banasik, Michael Beier.

VSK wspiera obecnie następujące projekty:

1. Renowacja barokowego pakoszowskiego gabinetu kafelkowego. Hasło: gabinet kafelkowy
2. Naprawa organów w kościele św. Elżbiety we Wrocławiu. Hasło: organy Englera
3. Odnowa ewangelickiego domu modlitwy w parku pałacowym w Łomnicy. Hasło: Rząśnik
4. Renowacja domu modlitwy z Komarna. Hasło: Komarno

Datki na naszą działalność prosimy wpłacać na konto bankowe:

Verein zur Pflege schlesischer Kunst und Kultur e.V.
IBAN DE 27850501000015004163
BIC WELADED1GRL
SPK Oberlausitz Niederschlesien

Każde wsparcie jest potrzebne. Każda celowa darowizna przy podaniu hasła jest przekazywana na wskazany cel. Są możliwe dowolne wpłaty. W razie potrzeby możemy wystawić potwierdzenie darowizny.

Dalsze informacje znajdą Państwo na naszej stronie internetowej: **www.vskschlesien.de**

Georg Friedrich Smith

Ullrich Junker

Georg Friedrich Smith (Smitt/Schmid) – Ein Westfale gehört auch zur Geschichte Wernersdorfs

Durch die Verehelichung mit Margarethe Elisabeth Gottfried Im Jahre 1741 wurde der Hirschberger Schleierherr und Kaufmann Georg Friedrich Smith Mitbesitzer der Bleiche zu Wernersdorf. Sein bereits 1737 verstorbener Schwiegervater, der Schleierherr und Kaufmann Johann Martin Gottfried ist der Erbauer dieser Bleiche, die zwar eine Manufaktur war, aber auch,mit einem großen Festsaal und weiteren Repräsentationsräumlichkeiten ausgestattet, den Schlössern im Hirschberger Tal nicht nachstand.

Georg Friedrich Smith wurde am 26.07.1703 in Herford in Westfalen geboren. (Im Taufeintrag wird der Familienname Smitt geschrieben.) Sein Vater, Hermann Arnold Smith, war ein vornehmer Kaufmann in Herford, Senator und Stadthauptmann, verheiratet mit Margaretha Elisabeth geb. Gardemann. Auch Smiths Großvater M. Conrad Schmid war ein studierter Mann. Er war 1652 als evangelischer Prediger der erste Secundarius[1)] in Vlotho, †1673.

Georg Friedrich Smith legte den Grund zu seiner

Georg Friedrich Smith
Georg Friedrich Smith

Georg Friedrich Smith

Ullrich Junker

Georg Friedrich Smith (Smitt/Schmid) – Westfalczyk – także częścią historii Pakoszowa

Jeleniogórski „pan cienkich woali" (niem. Schleierherr) oraz kupiec Smith, dzięki poślubieniu Margarethe Elisabeth Gottfried w roku 1741 stał się współwłaścicielem bielarni w Pakoszowie. Została ona wybudowana przez jego teścia „pana cienkich woali" oraz kupca Johanna Martina Gottfrieda (zm. w 1737 r.) i choć była manufakturą, posiadała dużą salę balową oraz dodatkowe pomieszczenia reprezentacyjne, które dorównywały pałacom Kotliny Jeleniogórskiej.

Georg Friedrich Smith urodził się dnia 26.07.1703 r. w Herford w Westfalii. (Wpis w metryce urodzenia podaje nazwisko Schmitt). Jego ojciec, Hermann Arnold Smitt, był poważanym kupcem w Herford, senatorem oraz naczelnikiem miejskim (niem. Stadthauptmann), ożeniony z Margarethą Elisabeth, z domu Gardemann. Również dziadek Smitha, M. Conrad Schmid był wykształconym człowiekiem. Będąc ewangelickim kaznodzieją, został w roku 1652 pierwszym sekundariuszem[1)] w Vlotho. Zmarł w roku 1673.

Georg Friedrich Smith zdobył w owym czasie do-

Smithiana – die Besitzungen G. F. Smith
„Smithiana" – posiadłości Georga Friedricha Smitha

Geschäftstüchtigkeit in dem seinerzeit berühmten Handlungshaus Leporius in Dresden, vervollkommnete sich durch mehrfache Reisen, trat dann als Teilhaber in die ebenfalls bedeutende Handlung von Curtius in Leipzig. Nach der erfolgten Auflösung der Handlungsgemeinschaft unternahm er noch eine Reise nach England und kam schließlich auf Veranlassung seines Onkels Vogel nach Hirschberg, wo er sich am 25. April 1741 mit Margarethe Elisabeth Gottfried verehelichte und in die Firma seiner Schwiegermutter eintrat. Die Firma trug nun den Namen: „Joh. Mart. Gottfried seel. Witwe und Eidam". Auf dem Porträt von Georg Friedrich Smith finden wir die gleiche Hausmarke, die auch auf dem Porträt seines verstorbenen Schwiegervaters Johann Martin Gottfried zu sehen ist.

Am 31. Mai 1742 ist George Friedrich Schmidt in die Kaufmanns-Sozietät immatrikuliert worden. Ein Jahr später zeigt ein Eintrag im Immatrikulationsbuch ihn schon als Assessor und in den weiteren Jahren dann bis zu seinem Tode im Jahre 1757 wird er unter dem Namen Smith als Senator aufgeführt. Die Namensänderung in Smith könnte ihren Ursprung in seinen Handelsbeziehungen zu England haben.

Im Jahre 1749 im November schlug die neue Ratsturmuhr in Hirschberg zum ersten Mal, die Smith auf seine Kosten hatte machen lassen. Aber auch in der Gnadenkirche hat sich Smith, dessen Schwiegervater, Johann Martin Gottfried, und der Großvater seiner Frau, Christian Mentzel, ein Denkmal gesetzt. Während Christian Mentzel die sehr kostenaufwendige Orgel finanzierte, stiftete Johann Martin Gottfried den barocken Taufstein und die Ausmalung der Deckenkuppel und Smith die Ausmalung des Westgewölbes.

Am 31. März 1750 verlieh ihm Friedrich der Große das „Diploma des Inkolats".[2] Georg Friedrich Smith wurde damit die Erlaubnis erteilt, sich in Schlesien niederzulassen und Grundstücke zu erwerben. Durch dieses Inkolat war es Smith möglich, einen ansehnlichen Grundbesitz zu erwerben, nämlich die Dominien Alt-Kemnitz, Reibnitz mit dem Vorwerk Lausepelz[3] und Berthelsdorf im Hirschberger Kreis und die benachbarten Orte: Riemendorf und Matzdorf im Löwenberger Kreis. Zu diesen Gütern gehörten die Zinsdörfer Neu-Kemnitz, Hindorf, sowie Boberullersdorf im Hirschberger und Spiller und Johnsdorf im Löwenberger Kreis.

Smith war nicht nur Ältester bei der Societät, sondern auch Ratsherr. – Im Jahre 1753 erscheint er als bereits mehrjähriger Kirchenvorsteher und läßt sich von der bisherigen Kassenverwaltung für einige Zeit ablösen, erfährt aber 1756 seine Wiederwahl.

Am 29. Juli. 1757 verstirbt Georg Friedrich Smith ganz unerwartet im Alter von 54 Jahren.

1) in der protestantischen Kirche der zweite Ortspfarrer
2) von lat. incolat ,er möge wohnen' aus incolere ,bewohnen'
3) verstümmelt von ,laudis palatium', das sich auf eine in Reibnitz gelegene Ruine bezieht, die alte Chroniken erwähnt

świadczenie handlowe w słynnym domu handlowym Leporius w Dreźnie, doskonalił się podczas swoich wielu podróży, wszedł potem jako wspólnik do również znanego przedsiębiorstwa Curtiusa w Lipsku. Po rozwiązaniu spółki handlowej wybrał się jeszcze w podróż do Anglii i na prośbę swojego wuja Vogela przybył w końcu do Jeleniej Góry, gdzie dnia 25 kwietnia 1741 poślubił Margarethę Elisabeth Gottfried oraz wszedł do firmy swojej teściowej. Firma nosiła od teraz nazwę „Joh. Mart. Gottfried seel. Witwe und Eidam". Na portrecie Georga Friedricha Smitha znajdujemy tę samą markę firmy, która widoczna jest również na portrecie jego zmarłego teścia Johanna Martina Gottfrieda.

Dnia 31 maja 1742 został przyjęty do Towarzystwa Kupieckiego. Rok później wpis w księdze wykazuje go jako asesora, a w kolejnych latach aż do swojej śmierci w roku 1757 jest wymieniany pod nazwiskiem Smith jako senator. Zmiana w nazwisku mogła być związana z jego kontaktami handlowymi w Anglii. W listopadzie 1749 r. po raz pierwszy na wieży ratusza jeleniogórskiego wybił zegar, wykonany na zlecenie Smitha i na jego koszt. W Kościele Łaski w Jeleniej Górze (dziś Kościół Garnizonowy Podwyższenia Krzyża Świętego) Smith, jego teść, Johann Martin Gottfried, dziadek jego żony, Christian Mentzel wystawili sobie pomnik już za życia. Christian Mentzel sfinansował kosztowne organy, Johann Martin Gottfried ufundował barokową chrzcielnicę oraz wymalowanie kopuły, a Smith sfinansował wymalowanie zachodniego sklepienia.

Dnia 31 marca 1750 r. Fryderyk Wielki przyznał mu „Diploma des Inkolats"[2]. Udzielono mu zatem pozwolenia na osiedlenie się na Śląsku i na zakup ziemi. Ten „inkolat" umożliwił Smithowi zakupienie pokaźnej posiadłości ziemskiej, mianowicie dominia – Stara Kamienica, Rybnica z folwarkiem Lausepelz[3] oraz Barcinek w powiecie jeleniogórskim oraz pobliskie miejscowości: Pokrzywnik, Maciejowiec w powiecie lwóweckim. Do jego majątku należały wsie czynszowe Nowa Kamienica, Mała Kamienica oraz Wrzeszczyn w powiecie jeleniogórskim oraz Pasiecznik i Janice w powiecie lwóweckim. Smith był nie tylko najstarszym członkiem w Towarzystwie Kupieckim, był również rajcą. W roku 1753 pojawia się już jako wieloletni członek Rady Kościelnej i odstępuje na kilka lat od dotychczasowego zarządzania finansami, ale w roku 1756 jest ponownie wybrany.

Georg Friedrich Smith umiera całkiem nieoczekiwanie dnia 29 lipca 1757 r. w wieku 54 lat.

1) w kościele protestanckim drugi pastor miejscowy
2) z łać. incolat „niechaj zamieszka" od incolere = zamieszkiwać
3) zniekształcenie od „laudis palatium", dotyczy ruiny położonej w Rybnicy, którą wzmiankują stare kroniki

Verein zur Pflege schlesischer Kunst und Kultur e.V. (VSK) / Stowarzyszenie VSK

Die E-Mail-Adresse für alle Vorstandsmitglieder lautet / Ogólny adres e-mail: vorstand@vskschlesien.de

Adressenverzeichnis des Vorstandes / Spis adresów członków zarządu

Vorsitzender / Przewodniczący:
Prof. Dr. Michael Schmidt
Franz-Hitze-Str. 4, 03058 Neuhausen

Schatzmeisterin / Skarbnik:
Brigitte Stammann
Parkstraße 90 d, 13086 Berlin
Tel.: 030 48 59 160

Beisitzerin / Członek:
Martyna Sajnog-Klementowska
ul. Noskowskiego 9–183, PL, 58–506 Jelenia Góra
Tel.: 0048 75 64 29 823
Mobil: 0048 605 675 301

Beisitzer / Członek:
Andrzej Więckowski
Swieckowa 11, PL, 58–530 Kowary
Mobil: 0048 785 192 504

Ehrenvorsitzender /
Przewodniczący honorowy:
Karsten Riemann
An der Schafweide 48, 31162 Bad Salzdetfurth
Tel.: 05 06 37 00

Stellvertretender Vorsitzender /
Zastępca przewodniczącego:
Christopher Jan Schmidt
An der Kirche 7, 27809 Lemwerder / Bremen
Tel.: 042 16 59 34 890
Mobil: 015 12 23 51 965

Schriftführer / Zastępca przewodniczącego:
Dr. Christoph Hartmann
ul. Zamkowa 3, 58–573 Piechowice
Tel.: 0048 75 64 97 075

Beisitzer / Członek:
Wolfgang Thust
Am Rießberg 10, 65558 Balduinstein / Lahn
Tel.: 06432 85 65

Vorsitzender des Beirats / Członek Rady:
Wojciech Drajewicz
Plac Ratuszowy 17/18/10, PL, 58–500 Jelenia Góra
Tel.: 0048 75 76 46 831

Bank:
Verein zur Pflege schlesischer Kunst und Kultur e.V.
IBAN DE 27850501000015004163
BIC WELADED1GRL
SPK Oberlausitz Niederschlesien

Impressum:
Verein zur Pflege schlesischer Kunst und Kultur e.V. (VSK), Brüderstr.13, 02826 Görlitz, eingetragen im Vereinsregister VR 622 Amtsgericht Görlitz

Redaktion:
Karsten Riemann

Layout:
EM STUDIO Ewa Kolarzyk,
ul. Wrocławska 2a, 58-506 Jelenia Góra,
Tel.:+48 603 620 321, E-mail: ewakolarzyk@gmail.com,
www.em-studio.eu

Titelbild:
Der Buchwalder Park im Herbst
Foto: Christopher Jan Schmidt 2014

Rückseite:
Stanwys – Windprinzessin
Foto: Christopher Jan Schmidt 2014

Stopka redakcyjna:
Verein zur Pflege schlesischer Kunst und Kultur e.V. (VSK), Brüderstr.13, 02826 Görlitz, wpisany do rejestru stowarzyszeń VR 622 w sądzie rejonowym Görlitz

Redakcja:
Karsten Riemann

Układ graficzny:
EM STUDIO Ewa Kolarzyk,
ul. Wrocławska 2a, 58-506 Jelenia Góra,
tel.:+48 603 620 321, e-mail: ewakolarzyk@gmail.com,
www.em-studio.eu

Strona tytułowa:
Park w Bukowcu jesienią
Foto: Christopher Jan Schmidt 2014

Strona końcowa:
Stanwys – Księżniczki wiatru
Foto: Christopher Jan Schmidt 2014